Nr 1. Kraków, dnia 4 stycznia 1920 r. Rok VIII.

PIAST

Tygodnik polityczny, społeczny, oświatowy, poświęcony sprawom ludu polskiego.
Naczelny organ Polskiego Stronnictwa Ludowego.

Redakcya i Administracya: KRAKÓW, MAŁY RYNEK 4. Telefon 1263.	Redaktor naczelny: Józef Bączkowski.	Cena ogłoszeń: 5 koron za 1 wiersz petitowy
Przedpłata rocznie w Małopolsce . . . . 40 K w Królestwie 40 marek w Ameryce 3 dol. Nr poj. 15 cent.	Wychodzi co niedzielę.	Cena numeru 80 h.

Z Nowym Rokiem.

Przyzwyczailiśmy się już w czasie wojny do „prędkiego" życia. Ogromne wypadki, których jesteśmy świadkami, pędzą z tak zawrotną szybkością, że już wprost nie pamiętamy tych cichych i spokojnych dni — tygodni i miesięcy, które w szarej, codziennej pracy powoli nam mijały, od sześciu lat przeżyliśmy tyle, ile dawniej w stuleciu ludzkość nie przeżyła, wyobrażnię naszą przerażały wiadomości o olbrzymich, nigdy w dziejach niesłychanych bitwach, mrowiu żołnierza, armat, o zdobywaniu miast i twierdz, o upadku państw potężnych, o powstaniu nowych, o pogrążaniu w nicość światowych władców — bo wszystko to zlane było krwią milionów ludzi, zroszone łzami nieszczęśliwych ojców, matek, żon i dzieci... Wśród tego znikało wszystko, co było szarym, codziennym trudem i znojem; wśród ryku armat i powodzi krwi uwaga odwrócona była od tego wszystkiego, co w ramach wielkich idei, wykuwanych na polach bitew przyszłość właściwą wykuć miało. A jednak życie tamto przedwojenne, dążność do utrzymania się i do dalszego rozwoju nie zamarło, z konieczności tylko zmieniło swe formy zewnętrzne — ono szło dalej swym dawnym torem, tym torem, który wieki wyżłobiły, a który się zwie spełnianiem obowiązku i pracą.

O wojnie pisało się już dużo; pisało się i pisze jeszcze — o jej sposobach, o jej przyczynach, o przemianach politycznych, jakich dokonała, o ważności jej skutków zwłaszcza dla Polski, którą ona do życia powołała. Wojenny egzamin na polu bitew zdaliśmy świetnie. Powiedzmy szczerze i otwarcie. Polak był i jest dobrym i szczerym żołnierzem, tkwi w nim po dziadach odziedziczone głębokie uczucie honoru rycerskiego i rycerskiej godności. We wszystkich armiach walczących brał Polak udział nie ostatni, słyszeliśmy ciągle głosy, podnoszące waleczność i poczucie obowiązku polskiego żołnierza. Nie uciekał żołnierz polski z armii zaborczych nie ucieka też obecnie z armii swojej. W ciężkich warunkach, bez butów, łyskając podartą bielizną z pod potarganego munduru idzie naprzód wszędzie, gdzie wola naczelnego wodza go wiedzie; zwycięstwo idzie jego śladem. Bohaterski wysiłek jego zapisze historya złotemi zgłoskami, wieki chwalić będą jego męstwo i dzielność, potomstwo spiżowe pomniki wystawi, poeci i pieśniarze narodu wyszukiwać będą tych Wojtków i Staszków, co swym bagnetem granice Polski ryli. Ci już nie zginą, nigdy. Roku tego pierwszego Rzeczypospolitej ci nie zatracili, nie zmarnili.

A ci inni? Co powiedzieć o całej naszej szarej, tej masie, z której zaledwie jednostki wyłonią się i przejdą do historyi?

Rok 1919 zaczynał się w Polsce wśród pierwszego chaosu budowy państwa. Rząd Moraczewskiego, złożony z ludzi, zapatrzonych w teoryę, nie mając większości w narodzie, nie potrafił rządzić, nie mogąc życia nagiąć do teoryi, błąkając się w ciemnościach, gdzie teorya z życiem się nie wiązała. Powstał z tego chaos w państwie, powiększający się z każdą chwilą. Przyszedł na to Sejm i nowy rząd Paderewskiego. Ten musiał cały szereg spraw zaczynać na nowo. Uregulowanie stosunków zagranicznych, sprawa wojska i granic, plebiscyty na kresach, waluta, wyżywienie, zaprowadzenie prawidłowej administracyi, sądownictwa, szkolnictwo, odbudowa kraju, podniesienie przemysłu i handlu — oto część tylko spraw, które na rząd niezgrany, ani fachowy, ani parlamentarny, oraz na Sejm nasz spadły. Wszystko zaledwie w zawiązku, wszystko tworzyć było potrzeba, łączyć dzielnice w jedną całość, osłabiać wzajemne uprzedzenia.

Wśród pracy nad tym całym splotem zadań i za

gadnień, wśród trudu budowy państwa raz wraz nadchodziły wieści o wrogich siłach działających wśród samego narodu. Rosyjska „Republika Sowietów“ miliony rzucała na agitacyę przeciwpaństwową w Polsce, wysyłała setki agitatorów, którzy ta mieli wywołać rewolucyę społeczną; z drugiej strony robili to Niemcy, którzy wysilali się na wzburzenie głodnych i ciemnych mas; a miedzę tylko za Karpatami przez kilka miesięcy srożyła się dzika wojna domowa na tle społecznem. Wewnątrz państwa tysiące i miliony żydów, idących jawnie i otwarcie przeciwko polskiej sile, rozsadzających jej istnienie i budowę. Jedynem lekarstwem na to wszystko byłoby zaspokojenie żądania mas ludowych: pracy i chleba. Rząd i Sejm jednego i drugiego dać tyle nie mógł, ile było potrzeba, bo sam miał mało a i z tego część rabował paskarz i łapownik.

Nasze bezimienne masy ludowe wśród chłodu i głodu spędziły rok ubiegły. Bez chleba, omasty, soli i cukru, bez odzieży i bez butów, w nieopalanych izbach, wyzyskiwane bezlitośnie przez gromadę wyzyskiwaczy-paskarzy, wierzyły w Polskę, wierzyły w sprawiedliwość i zwycięstwo ostateczne. Były chwile w roku ubiegłym, że zdawało się, że pękają wszelkie związki państwowe, żeśmy wprost niezdolni do utrzymania państwowości kiedy wszystko chybiło, kiedy wszystko zawiodło; nie zawiodło Polski nigdy jedno: bezimienna spokojna i cierpliwa masa polskiego ludu. Człowiek pracy wszelkiej, bez względu na jej rodzaj i wartość nie zawiódł i choć z mniejszym czasem skutkiem, z mniejszym zasobem sił żywotnych kroczył naprzód i on Polskę utrzymał.

On zdał egzamin najlepiej; jego bohaterstwo uchroniło Polskę od katastrof; on się Polsce najwięcej przysłużył na przyszłość, bo w nim poważny zadatek na bohatera życia.

I rzecz szczególna; pod koniec tego roku, któregośmy z takiem drżeniem i obawą oczekiwali przychodzę do skutku nareszcie większość sejmowa. Pierwszą jej rzeczą zabezpieczenie ziemi dla bezrolnych i małorolnych mas, uchwalenie 46-godzinnego tygodnia pracy w przemyśle i zagwarantowanie praw obywatelskich dla pracowników państwowych.

Z tem przychodzimy do progu Roku Nowego. Co kryje on przed nami? Czy jakie nowe niespodzianki i tajemnice? Nieszczęście czy pomyślność?

Szerokie masy jedno winny pamiętać: ta przyszłość do nich należy, bo one ją sobie zdobyły swą spokojną siłą, swą pracą, bo one mocą swej woli i swej wiary od zniszczenia już w zaczątkach ją uchroniły. Polska świadoma tego może spokojnie spoglądać w przyszłość.

Wśród „prędkiego“, wojennego jeszcze życia, kiedy na prawo i lewo rzuca się wielkie słowa i hasła, kiedy ludzi zaciekawiają tylko „wielkie“ nazwiska, należy wspomnieć i tych, którzy „nazwisk“ nie mają.

O naszych narodowych wadach.

Nie każdy zdaje sobie może sprawę z tego, jak poszczególni ludzie, tak też i całe narody obok pewnych zalet, także swoje wady. Jak wśród ludzi jeden jest leniwy i rozrzutny, drugi zarozumiały i trzeci naodwrót skąpy lub łatwowierny, tak samo jest się z całymi narodami.

Wady posiadają i Moskale i Niemcy i Francuzi, posiadamy je też i my, Polacy. Nie znaczy to, żeby każdy Polak je posiadał, ale mało jest takich, którzy ich nie posiadają. Wady takie nazywamy **narodowemi** i o nich chciałbym kilka słów powiedzieć.

Słyszeliśmy nieraz, że Rusin lub Moskal jest leniwy i brudny, że naodwrót Niemiec jest pracowity i lubi porządek, ale za to jest brutalny i bez serca, i niejeden z nas miał sposobność stwierdzić to w czasie tej wojny. My, Polacy, na ogół wad tych właściwie nie posiadamy, ale mamy inne, z których podniosę dwie, zdaniem mojem, o wiele większe i groźniejsze.

Jedną z nich to jakaś **fałszywa ambicya** i **buta**, która każe nam uważać się za lepszych i mądrzejszych niż drudzy. Jakaś rogata dusza siedzi w każdym Polaku, która objawia się jako **upór** lub **mściwość**, byle tylko, jak się często mówi, „postawić na swojem“, gdy drudzy są innego niż my zdania.

Wada ta jest, można powiedzieć, wspólną wszystkim naszym stanom. Znaną jest buta i zarozumiałość naszej szlachty i panów, którzy w dawnej Polsce niż wdawali się o drobnostkę prowadzić najazdów i wojen domowych, aby tylko zadowolić swą pychę lub pomścić małą urazę. Uważali się za gorliwych katolików, zamawiali nabożeństwa i stawiali kościoły, ale równocześnie sprowadzali na kraj największe nieszczęścia byle postawić na swojem. A stosunkiem swym do chłopa i innych stanów, stwierdzali swą butę na każdym kroku[1]).

Nie lepiej dzieje się u t. zw. inteligencyi w mieście. Znaną jest tam rzecza, że jeden pan radca uważa się za coś lepszego niż drugi, że ten drugi jest najświęciej przekonany o swej wyższości nad pierwszym, że pani aptekarzowa nie może pracować w komitecie, w którym żona radcy jest prezesową, bo to byłoby dla niej poniżeniem i t. d. A w urzędzie spogląda pan urzędnik na chłopa czy robotnika, jakby chciał powiedzieć: „Uznajesz chyba moją wyższość nad sobą i że tylko w drodze łaski zniżam się do ciebie“.

A jak jest u nas, na wsi? Wada narodowa i tu już zapuszcza korzenie. I tu już spotykamy częste przykłady źle zrozumianego honoru i „sadzenia się“ jeden nad drugiego. W czasach obecnych kiedy zrzeszanie się i kooperatywa jest czynnikiem koniecznym w życiu wsi, niejeden z nas miał już sposobność zauważyć, że o tę współpracę nieraz trudno, bo materyał nie pasuje do siebie, albo źle zrozumiana godność osobista nie pozwala bogatszemu pracować wspólnie z biedniejszymi, albo znowu drobna uraza jednego psuje wszystko. Fałszywa ambicya

---

[1]) Sprawiedliwość każe dodać, że był czas i miejsce, gdzie było inaczej. Miejscem tem był Wiedeń, Berlin i Petersburg. Tam, u stóp tronów naszych wrogów, buta naszych panów malała. Powiedział ktoś, że „jak w kraju byli królami i starali się mieć wszystkich swymi lokajami, tak we Wiedniu rolę lokai przyjmowali na siebie“.

i mściwość prowadzi na wsi często do rujnujących procesów, co tak dobrze charakteryzuje powiedzenie: „Żebym miał wszystko sprzedać i pójść z torbami, to muszę proces wygrać i wsadzić go do dziury“.

Fałszywa ambicya i buta to nasz wróg bardzo groźny. Ona to jest powodem, że handel i przemysł dostał się u nas w ręce żydów i Niemców, bo szlachcie i panom nie pozwalała się nimi zajmować. Ona to sprawia, że inteligencya po miastach wstydzi się pracy fizycznej, czego u innych narodów spotkać nie można. A co gorsza, ona to głównie przeszkadza nam w organizowaniu się i w budowie naszego życia państwowego, tak niezbędnej, jeżeli na przyszłość ma nam być lepiej.

Bo przypatrzmy się naprzykład tworzeniu się obecnego rządu w Warszawie. Smutne reflekxye przychodzą na myśl, że może się to ciągnąć całymi tygodniami. Zapewne i w innych państwach o jednomyślność wśród 500 ludzi nie łatwo, ale w żadnem chyba państwie i to w tak poważnej chwili, jak obecna, targi i spory o utworzenie większości rządowej nie trwały przeszło 2 tygodni. Rolę główną odgrywa tu omawiana wada naszego charakteru, która doskonale nadaje się do burzenia, ale zawsze przeszka za budowania.

Drugą zasadniczą naszą wadą jest pewna **lekkomyślność**. Przejawia się ona w różny sposób, a najmniej, na szczęście można jej spotkać na wsi, choć i tu nie należy do wyjątków. Charakteryzuje ją najlepiej tak często spotykane powiedzenie: „Jakoś to będzie“.

Lekkomyślność była powodem, że nasza szlachta traciła za granicą krociowe majątki, które dostawały się potem w ręce żydów. A w miastach z zapałem wprawdzie, ale bez głębszego zastanowienia się i lekkomyślnie stwarzamy często różne instytucye i spółki, które potem, kiedy chwilowy zapał minie upadają i wprowadzają tylko brak wiary i zaufania w nasze siły. A ileż to razy lekkomyślnie przyjmujemy na siebie różne obowiązki, których potem nie spełniamy.

Lekkomyślność przejawia się też w naszem życiu państwowem. Przykładów na to w historyi dawnej Polski wiele na każdym kroku. Nasz stosunek do Krzyżaków, do Rusinów i Moskali, a przytem nasze urządzenia wewnętrzne świadczyły o tej lekkomyślności. Wszak już w obecnym młodym Sejmie przechodziły uchwały skombinowane na prędce, które po kilku dniach musiano zmieniać, bo okazały się szkodliwe.

Sprawę naszych wad narodowych podnoszę dlatego, bo sądzę, że należy się nad nią głęboko zastanowić i rozpocząć jak najwcześniej kroki, aby złemu zaradzić. Oczywiście nie mogłem tu wszystkiego poruszyć; to też głos w tej sprawie powinny zabrać jak najszersze sfery, a zwłaszcza nauczycielstwo i nasze ministerstwo oświaty, którego zadaniem jest czuwać nad urabianiem charakterów i nad zdrowiem moralnem narodu.

A zaradzić złemu można przez odpowiednie wychowywanie społeczeństwa. O ile wiem w państwach obcych n. p. we Francyi, odpowiednie czynniki kładą specyalny nacisk przy wychowywaniu na wady ogólnonarodowe, tem więcej więc powinna praca w tym kierunku powstać u nas, zwłaszcza, że wady nasze godzą wprost w podstawy naszego państwowego bytu.

Dr. F. L.

Sprawy polskie.

Sprawa polska w Paryżu przechodziła w ostatnim czasie przez szereg wahań, które w rezultacie zdają się obracać na naszą korzyść. Najważniejszym momentem jest tu sprawa Galicyi wschodniej i związana z nią sprawa granic na wschodzie wogóle, która to rzecz zbliża się do rozstrzygającego stadyum. Decyzya Rady najwyższej, przyznająca Polsce Galicyę wschodnią tylko na lat 25 i to pod bardzo uciążliwymi warunkami, spotkała się z gorącym protestem całej Polski, co łącznie ze zmianą w polityce angielskiej wobec Rosyi spowodowało niewątpliwie Radę najwyższą do cofnięcia swej decyzyi i ponownego rozpatrzenia kwestyi. Oznacza to pomyślny zwrot wobec Polski, gdyż niewątpliwie nowa decyzya wypadnie dla nas znacznie przychylniej. W związku ze sprawą Galicyi wschodniej pozostaje też sprawa całokształtu naszych granic na wschodzie, gdzie [illegible] oczekiwać należy decyzyi w najbliższym czasie [illegible] sprawy dotyczyć będą narady, które w Paryżu [illegible] dynie toczyć ma nowy minister spraw zagranicznych p. Patek z reprezentantami koalicyi.

W sprawie granic zachodnich należy się [illegible] dziewać przyspieszenia zarówno objęcia przez Polskę Prus Zachodnich i niewyzwolonej dotąd części Poznańskiego, jak i przyspieszenie plebiscytów. Jeśli, jak zapowiadają, traktat pokojowy ratyfikowany będzie 1 stycznia, to wojska polskie w tydzień później zajmować zaczną Prusy Zachodnie, równocześnie zaś zajdą komisye plebiscytowe i wojska koalicyi, które obsadzić mają część Prus Wschodnich i Warmię, Śląsk Górny i Cieszyński, oraz Spisz i Orawę. Czas to najwyższy, gdyż wiadomości z terenów plebiscytowych świadczą o wielkiem wzburzeniu ludności polskiej, która nie chce dłużej znosić niemieckiego i czeskiego jarzma. Po przyjeździe wojsk i misyi koalicyjnej plebiscyt ma nastąpić najdalej w trzy miesiące. Akcya przygotowawcza z obu stron jest w pełnym toku.

Przegląd polityczny.

Długa zwłoka w ratyfikacyi traktatu, spowodowana oporem Niemiec i zamieszaniem w Ameryce na tle przeciwieństw między Wilsonem a senatorem Lodgem skłoniła cztery państwa koalicyjne do zacieśnienia węzłów, jakie dotychczas je łączyły. Stało się to w Londynie w czasie zjazdu między Clemenceau a Lloydem Georgem, na którym to zjeździe doszło do zawarcia bardzo ścisłego przymierza między Francyą i Anglią, przymierza, do którego dołączyły się również Włochy i Japonia. Wprawdzie fakt, że Ameryka pozostała poza tem przymierzem, osłabia nieco koalicyę, ale zdecydowana akcya pozostałych czterech mocarstw może z łatwością zmusić Niemcy do wykonania postanowień traktatu wersalskiego. Tym sposobem dojdzie może wreszcie do ratyfikacyi tego układu. Według ostatnich wiadomości nastąpić to ma około 1 stycznia.

W **Anglii** na pierwszy plan [illegible] stosunku do Rosyi i kwestya zawarcia [illegible] wikami. Były nawet pogłoski [illegible] nawiązane układy między [illegible] i komisarzem [illegible]

wymiany jeńców, będą dotyczyły także kwestyj politycznych. Jednak opinia publiczna w Anglii, z wyjątkiem skrajnego odłamu socyalistycznego, przyjęła te pogłoski nieprzychylnie, a że w Anglii opinia publiczna jest czynnikiem decydującym, przeto rząd angielski zawrócił z drogi i propozycye pokojowe Litwinowa zostały mu zwrócone w nierozpieczętowanej kopercie. Wobec tego, oraz wobec niepowodzeń Denikina, wraca Anglia w sprawie rosyjskiej do planu otoczenia Rosyi bolszewickiej, w którym to planie Polska odgrywa pierwszorzędną rolę. Dlatego ostatnie wiadomości o stosunku Anglii do Polski brzmią dla nas znacznie pomyślniej.

We Francyi wciąż jeszcze na pierwszym planie są sprawy polityki wewnętrznej. Wprawdzie wybory do parlamentu dały olbrzymią większość rządową i przyniosły zupełną klęskę socyalistów, którzy we Francyi mało się różnią od bolszewików, mimo to jednak trudności aprowizacyjne i opałowe powodują liczne strajki i zamieszki, utrzymujące i nadal kraj ten w stanie [illegible]cenia, który wpływa ujemnie na tok jego polityki [zagr]anicznej. W tej też dziedzinie Francya coraz wy[raźn]iej ulega wpływom angielskim, godząc się i w kw[estyi] wschodniej na politykę Anglii.

We Włoszech socyaliści odnieśli duży sukces przy wyborach do parlamentu, w którym stanowią jedną z najsilniejszych partyi. Obok nich zwycięstwo odnieśli też włoscy katolicy, zorganizowani tam w partyę ludową. Oba te kierunki będą staczały ostre walki na terenie parlamentarnym, co utrudni położenie dzisiejszego rządu. Pozatem najbardziej zajmują się Włochy sprawą południowo-słowiańską i zatargiem o Fiumę. Poeta D'Annunzio, który zajął był Fiumę wbrew rozkazom rządu włoskiego, poddał się mu ostatnio i cały epizod [fiuma]ński jest na drodze do pokojowego załatwienia.

Największe zainteresowanie skupia się w tej chwili [na p]olu walki, jaka się toczy w Ameryce między prezydentem Wilsonem i zwolennikami Ligi narodów a obozem republikańskim, na którego czele stoi senator Lodge.

Od wyniku tej walki zależeć będzie, czy Ameryka wejdzie do Ligi narodów i zatwierdzi traktat wersalski, czy też stosować będzie tak zwaną doktrynę Monroego i nie będzie się mieszać do spraw europejskich. Dla Polski, która wiele Ameryce zawdzięcza, wycofanie się Ameryki z koalicyi byłoby poważną stratą.

Wychodźtwo i osadnictwo.

Naród polski należy do szeregu tych ludów, które rozrastają się przez emigracyę i zaludniają nowe części ziemi. Dziś jedynie Włosi mają większe od nas wychodźtwo. Polaków, rozproszonych poza granicami państwowemi i etnograficznemi, można liczyć śmiało na 6 milionów głów. Najwięcej skupiło ich się w Stanach Zjednoczonych, bo 4 miliony. Trochę mieszka ich w Kanadzie, z górą ćwierć miliona w Paranie i Ameryce Południowej. Pozatem wielkie skupienia polskie istnieją w Westfalii na zachodzie Niemiec, na Syberyi, mniejsze w Bośni i w rozproszeniu po [całej] Rosyi.

Charakter emigracyi naszej jest podwójny: jedni [wyjeżdż]ają na parę miesięcy, lub parę lat (n. p. [illegible] [illegible] do Ni[emiec], [Da]nii, Szwecyi i t. d.), inni zostają na obczyźnie na stałe, jak w Ameryce, w Westfalii, Bośni, na Syberyi.

Przyczyny ogromnego naszego ruchu emigracyjnego leżały głównie w stosunkach społecznych i gospodarczych, po części także politycznych. Wychodźtwo polskie odbywało się bezplanowo, nie tak, jak angielskie, włoskie lub niemieckie. Emigrant wyjechał tam, gdzie miał znajomych, gdzie się spodziewał zarobku. Nie miał żadnej opieki państwowej, b[o] państwa zaborcze o los jego nie dbały, opieka społeczeństwa była za mała.

Obecnie Polska istnieje — i jedno z największych zagadnień, jakie będzie musiała rozwiązać, to sprawa emigracyi. Mylą się ludzie, którzy sądzą, że mocna Polska nie będzie miała wychodźtwa. Reforma rolna nie jest w stanie dać wszystkim ziemi, przemysł krajowy nie będzie w stanie wszystkich rąk zatrudnić. Już od wiosny słyszy się wszędzie zapytanie, kiedy będzie można znowu na zarobek za granicę wyjechać. Setki ludzi uciekły wprost z kraju na roboty rolne do Niemiec.

Z drugiej strony w różnych środowiskach emigracyi polskiej objawiła się chęć powrotu do kraju. Nie tylko z Westfalii chcą wrócić górnicy i hutnicy na Śląsk, ale również w Stanach Zjednoczonych i Paranie są setki i tysiące ludzi, którzy gotowi sprzedać wszystko, a wrócić jak najszybciej do kraju.

Rząd polski zrobił jeszcze bardzo mało w dziedzinie zabezpieczenia emigrantom zarobków poza krajem i uregulowania ruchu powrotnego do kraju, aby ci, którzy wrócą, znaleźli tu odrazu warsztat pracy i mogli doświadczenie, nabyte w świecie, zużytkować w Polsce. Nie wspominam już o tem, że drogą na Gdańsk nie można jeszcze ani przyjechać ani wyjechać, że brak jeszcze nawet projektu ustawy emigracyjnej i t. d. Sprawą emigracyi i osadnictwa polskiego rząd musi się jak najszybciej zająć. Najbardziej odpowiedniem byłoby utworzenie przy którem z ministerstw osobnego urzędu emigracyjnego (jak to jest we Włoszech), któryby był centralną instytucyą dla tych zagadnień.

Jak rzekłem, kraj nie jest w stanie dać chleba i pomieszczenia dla wszystkich tych, którzy przebywają na wychodźtwie, a nadto ciągle będziemy mieli nową emigracyę. Ruch sezonowo-zarobkowy trzeba będzie skierować do tych krajów, gdzie będą najlepsze warunki i zarobki. Odciągnąć musimy odwrócić od Niemiec, aby pracą rąk nie bogacili wrogów, a skierowywać ich i wynaleźć dla nich rynek pracy dobry we Francyi, Belgii, Danii, Anglii. Na dalszą przyszłość przedstawicielstwa polskie w Ameryce Południowej winny postarać się o znalezienie miejsca dla emigracyi sezonowej tam na miejscu i o zorganizowanie transportów okrętowych w tym celu. Robotnik wyjeżdżałby z kraju na jesień, miałby zajęcie przy południowo-amerykańskich żniwach, i wracałby z wiosną do kraju, gdzie przez lato miałby dość pełnej roboty.

A co zrobić z tymi, którzy już nigdy do Polski nie wrócą? Należy skupiać ich z całego świata na takich terenach, które dają rękojmię rozkwitu i nie narażają Polaków na wynarodowienie. Ani na Syberyi, ani w Bośni lub Kanadzie polskość naszych kolonii nie da się na dalszą przyszłość utrzymać. Wychodźcy nasi w kraj[ach] tych [illegible], prędzej czy później wynarodowieni i dla Polski [illegible] nie wrócą do kraju lub gdzieindziej się nie [illegible] Podobnie przy-

szłość Polaków w Stanach Zjednoczonych nie jest pewna. Grozi im niebezpieczeństwo wynarodowienia, tem bardziej, że Stany Zjednoczone zamknęły już imigracyę.

Najlepsze widoki gospodarcze i narodowościowe otwierają się przed Polakami w Brazylii, a w szczególności w Paranie. W stanie tym 60 proc. ziemi uprawnej należy do Polaków: nasi wychodźcy tworzą ¼ tamtejszej ludności. Gospodarczo powodzi się im dobrze, ziemia bogata i urodzajna, niema niebezpieczeństwa wynarodowienia. Z biegiem czasu może się tam wytworzyć silna kolonia polska. Jakie to będzie miało dla nas znaczenie polityczne i gospodarcze!

Już przed wojną ludzie, zajmujący się sprawami emigracyjnemi i znający Paranę, byli zdania, że jest to najlepszy teren dla polskiego osadnictwa i że tam należałoby [illegible] Polaków, rozproszonych po świecie.

Od Nowego Roku rozpocznie w Paranie urzędowanie konsulat Rzpltej. Czekamy od niego słowa w tych rzeczach. *l.*

Z działalności inspektoratu okręgowego pomocy rolnej.

Na zarządzenie Inspektoratu okręgowego pomocy rolnej w Krakowie odbył się z końcem ubiegłego miesiąca w sali Małopolskiego Towarzystwa rolniczego zjazd powiatowych referentów spraw rolniczych celem omówienia i ujednostajnienia na najbliższy okres czynności, związanych ze sprawą niesienia rolnictwu pomocy, oraz ustalenia działalności referentów w każdym poszczególnym powiecie. Zjazdowi przewodniczył inspektor okręgowy, dr Zagaja, sekretarzował inż. Mysłowicz, ponadto w obradach uczestniczyli z urzędu szef sekcyi ministerstwa rolnictwa dr Leśniowski, inspektor niższych szkół rolniczych, prof. Zachara, oraz pani poseł na Sejm Dziubińska.

Małopolskie Towarzystwo rolnicze reprezentował dr Chmielowski.

W toku obrad i sprawozdań, składanych przez poszczególnych referentów, wysunęła się na pierwszy plan kwestya dostarczenia rolnikom nasienia do siewów wiosennych, oraz wystarania się o nawozy sztuczne, a także o najpotrzebniejsze narzędzia rolnicze i inwentarz pociągowy.

Niemniej ważny punkt programu stawiła sprawa zorganizowania działalności oświatowej, oraz szkolnictwa rolniczego na ziemiach polskich. Rozważano i omawiano następnie obszernie potrzeby hodowli i samopomocy wzajemnej rolników.

W sprawach pierwszych zabierali głos dr Zagaja i dr Leśniowski. Zwłaszcza ostatni w wyczerpującym referacie omówił akcyę zaopatrzenia rolników w zboże siewne, przedstawił dotychczasowe zabiegi ministerstwa rolnictwa w tym kierunku i wyłuszczył plan działania przy rozdziale na wiosnę. Trudności są olbrzymie. O ile zboża ozimego dostarczono w niedostatecznych ilościach, to zboża jarego będzie jeszcze mniej. Głównym rezerwoarem, głównym spichlerzem, skąd można je było nabyć, jest dzielnica poznańska. Tam atoli uprawia się głównie żyto ozime i pszenicę, jęczmienia zaś jarego i owsa bardzo mało; zwłaszcza tego ostatniego tyle tylko, co na własną potrzebę. To też jarych zbóż otrzymamy z Poznańskiego daleko mniej. Z cyfr, jakie nam podał referent ministerstwa rolnictwa, dr Nowel, dowiadujemy się że samego żyta dostarczyło Poznańskie 1700 wagonów i mogłoby drugie tyle wysłać, gdyby nie stanął na przeszkodzie brak wagonów. Z Poznańskiego i Królestwa obecnie na wiosnę będzie miało ministerstwo rolnictwa zbóż jarych do dyspozycyi tylko około 735 wagonów. Ilość w porównaniu z zapotrzebowaniem znikoma. Sama Galicya wschodnia potrzebuje na obsiewy wiosenne co najmniej 1000 wagonów.

Jęczmienia spodziewa się ministerstwo wydobyć także około 700 wagonów.

Rozdział zatem musi być bardzo oględny, zboże skierowane do powiatów i gmin najbardziej potrzebujących i do rąk właściwych, pewnych.

O ile dotychczas skupem zboża siewnego zajmowały się, obok ministerstwa rolnictwa, także Syndykat i różne organizacye handlowo-rolnicze, o tyle obecnie akcyę tę przeprowadzi wyłącznie samo ministerstwo; cały zapas zboża siewnego będzie zajęty i scentralizowany.

Sprawa dostarczenia ziemniaków do sadzenia przedstawia się daleko lepiej i pod tym względem pomoc może być wydatniejszą. To samo dotyczy roślin motylkowych, jak łubinów, seradelli i koniczyn.

Co do nawozów sztucznych, to i w tym roku nie będzie widoków wydatniejszego polepszenia się. W kraju nie mamy ani większych fabryk, ani surowca, zwłaszcza dla produkcyi nawozów fosforowych. Sprowadzenie z zagranicy napotyka na nieprzezwyciężone trudności ze względu na nieuregulowane stosunki walutowe.

Kopalnie w Kałuszu mogłyby dostarczyć i zaspokoić w zupełności zapotrzebowanie potasu, lecz wskutek słabego dowozu węgla i braku wagonów do wysyłki nawozów, zapasy ich są na razie jeszcze niedostateczne. Do 1. kwietnia osiągną cyfrę 2000 wagonów kainitu i 2000 wagonów soli potasowej.

Drogą korzystnej transakcyi wymiennej nabędzie ministerstwo rolnictwa z Anglii 5000 wagonów saletry i 2500 wagonów superfosfatu.

Cała ta ilość jednak przedstawia się jak kropla w morzu, n. p. samo Poznańskie potrzebuje 40.000 wagonów superfosfatu i 56.000 wagonów nawozów potasowych.

Działalność oświatową i sprawę szkolnictwa rolniczego referowała pani poseł Dziubińska i prof. Zachara.

Rozważano kwestyę typu szkół niższych rolniczych zarówno męskich, jak i żeńskich.

Rządowy projekt, z którym zaznajomiła obecnych pani Dziubińska, zmierza do utworzenia w każdym powiecie jednej szkoły rolniczej męskiej i jednej żeńskiej. Okres nauki teoretycznej, łącznie z równoczesną praktyką, miałby trwać tylko 11 miesięcy.

Przy każdej szkole utworzonoby wzorową fermę na obszarze około 50 mg., oraz pole do doświadczeń. Uczniowie mieszkaliby przez cały rok w obrębie szkoły w umyślnie na to założonym internacie.

Wyłuszczony projekt jest rozszerzeniem wprowadzonego już dawniej w życie projektu w byłem Królestwie Polskiem, gdzie, jak zapewniała pani Dziubińska, osiągnięto dodatnie rezultaty.

Inspektor szkół rolniczych niższych, prof. Zachara, zajął odmienne cokolwiek stanowisko co do samego okresu trwania nauki. Uważa, że jakkolwiek dotychczasowy program szkół rolniczych na terenie M[illegible]lski z trzechletnim okresem nauki jest niepotrzebnem przeciążeniem i nie przynosi należytych korzyści dla małorolnych, a przeto chybia celu, przecież okres 11-miesięczny wydaje się nieco za krótki. Co prawda i on ujmuje już całkształt robót gospodarskich, lecz nie zapewnia jeszcze uczniowi dostatecznego nau[illegible]

tych wiadomości książkowych i praktycznych, jakie mu potrzebne są, ażeby mógł się stać światłym, samodzielnym i postępowym gospodarzem.

Jako najwłaściwszy czas trwania nauki uważa okres dwóch zim i jednego lata. Pierwsza zima i lato byłyby poświęcone zaznajamianiu ucznia z zasadniczemi wiadomościami zawodowemi, obchodzącemi rolnika, zarówno teoretycznemi i praktycznemi; przez drugą zimę powtarzanoby dla utrwalenia cały materyał. Niewątpliwie, że rodzice, którzyby wysłali na naukę syna, czy córkę, chcieliby ich mieć jak najprędzej z powrotem w domu dla nieodzownej pomocy przy gospodarstwie, skoro raz już zdecydowali się wysłać dziecko na jedną zimę i całe lato z domu, to i drugą zimę z łatwością poświęcą, albowiem i tak w tym czasie niema ani zbyt ciężkich ani pilnych robót około gospodarstwa.

Program nauki w szkołach zarówno męskich, jak i żeńskich byłby dostosowany do warunków miejscowych powiatu. W zakresie uprawy uwzględniałoby się głównie te rośliny, które w powiecie przeważnie się uprawiają i powinno uprawiać, w zakresie hodowli zwracanoby uwagę przedewszystkiem na grupę zwierząt domowych i kierunek hodowli najwłaściwszy dla miejscowych stosunków. To samo dotyczyłoby i różnych lokalnych gałęzi wiejskiego przemysłu domowego.

W obradach zabierali głos poszczególni referenci, godząc się na podstawie doświadczeń, zebranych w ciągu swej działalności, ze stanowiskiem prof. Zachary. Jedyną trudność stanowić będzie strona finansowa przy tworzeniu tych szkół w obrębie Małopolski. O ile w Kongresówce rząd ma do rozporządzenia w każdym powiecie cały szereg majątków donacyjnych, nadających się doskonale na założenie szkół rolniczych, o tyle u nas może przyjść do ich posiadania jedynie drogą nabycia z rąk prywatnych, co niewątpliwie pociągnie za sobą znaczne koszta. Jest nadzieja jednak, że uda się tę sprawę załatwić przez sprzedaż pewnych dóbr donacyjnych w Królestwie i zakupno za uzyskane stąd środki odpowiednich miejscowości w Małopolsce, albo też przez wy... W każdym roku projektuje rząd utworzyć przynajmniej 10 szkół.

Już obecnie otrzymali referenci polecenie wyszukania w swoim powiecie odpowiednich majątków ziemskich, nadających się do wykupna i założenia w nich szkoły.

Po omówieniu jeszcze kilku drobnych spraw, dotyczących uposażenia materyalnego referentów, szef sekcyi, dr Lelewski, zamknął obrady zjazdu, wzywając obecnych do wytrwania i solidnej pracy w myśl interesów ogólno-państwowych.

Z toku i wyniku obrad okazuje się, jak widzimy, że w kierunku działalności nad podniesieniem kultury rolnej w Polsce inicyatywa rządu jest poważną i daleko sięgającą. Powiatowi referenci spraw rolniczych, jako czynniki rządowe, stykające się bezpośrednio z życiem rolniczem, mają powierzone sobie za zadanie poświęcić całą energię i umiejętność zawodową dla pracy nad dźwignięciem rolnictwa w kraju, zwiększeniem ilościowo i jakościowo wytwórczości rolnej, oraz roztoczyć jak najszerszą opiekę nad interesami rolnictwa. Zasadą przewodnią w tej ich działalności jest poważna i głęboka znajomość, oraz wiedza zawodowa, szczere, sumienne i po obywatelsku pojęte spełnienie obowiązków.

S. Mysłowicz.

„Lepsza słomiana zgoda niż złoty proces“.

Nie procesuj się, bo z tego korzystają tylko adwokaci. Zdanie to powtarza się bardzo często, wszyscy uznają słuszność tego, lecz mimo to kancelarye adwokackie są oblężone przez strony, szukające porady, rzadziej w sprawach poważnej natury i wymagających znajomości prawa, jak częściej w sprawach drobiazgowych, chcąc dowieść swemu przeciwnikowi „ja ci pokażę“ lub „ja cię nauczę“. Cieszą się z tego adwokaci, bo lwia część kosztów procesowych pozostaje w ich kieszeniach. „Doją“ bowiem najczęściej dotąd, dokąd się „krowy“ całkiem nie przestaną „doić“, t. j. aż jedna i druga strona prawie doszczętnie się zniszczy. Znam proces spadkowy, który ciągnął się przeszło 6 lat. Mimo, iż zdawało się, że sprawa jest prawie całkiem jasną, potrzeba było na przeprowadzenie dowodów prawdy całego szeregu rozmaitych świadków. I rzecz dziwna: po tylu latach chodzenia po sądach proces zamiast zbliżać się ku końcowi, raczej rozszerzał się. Każdy adwokat strony przeciwnej miał jakiej „przyczyny“ celem odroczenia rozprawy i Pan Bóg wie, dokąd proces ów byłby się jeszcze włókł ku zadowoleniu pp. obrońców. Zgadnijcie, kto go zakończył? Oto chłopi się procesowali i chłopi ich pogodzili. Sprawa miała się bowiem następująco: Gdy po rozlicznych terminach, przesłuchiwaniu świadków i upływie tylu lat sprawa zamiast się kończyć, raczej się rozogniała, stawiono na termin w roli świadków kilku światlejszych gospodarzy. Gdy i na tym terminie nie przyszło do zgody, a obydwaj adwokaci stron przeciwnych zgłosili odroczenie terminu celem zawezwania jeszcze innych świadków, chłopi-świadkowie, wyszedłszy na korytarz, zabrali między siebie waśniących się i wnet wytłómaczyli im, że proces ów doprowadzi ich do ruiny, a napcha tylko kieszenie adwokackie. Po południu już była ugoda spisaną. Wnet przeprowadzono ją i w praktyce, a chłopi są odtąd dobrymi sąsiadami. Proces, którego adwokaci nie mogli przeprowadzić przez tyle lat, zakończyli w kilku godzinach swym rozumnem i pojednawczem pośrednictwem między waśniącymi się — chłopi. Dobre i szczere a życzliwe chęci pojednania skarżących się odniosły wnet skutek. Chcielibyśmy byli na zakończenie widzieć owe „skwaszone miny“ obrońców-adwokatów, gdy się dowiedzieli, że termin, po którym niedawno wyszli, był ostatni. Czego nie dokonali oni przez sześć lat, zdziałał zdrowy, chłopski rozum.

Jedną z naszych wad to tak łatwe „obrażenie się“ o byle głupstwo, a chęć pokazania przeciwnikowi, że „ja cię nauczę“ lub „ja ci pokażę“, co pcha nas w objęcia adwokatów i sądów. Korzyść z tego jest taka, że marnimy czas, pieniądze i naszą sławę.

Według mnie byłoby o wiele lepiej, gdybyśmy o byle głupstwo nie włóczyli się po sądach, aby przeciwnika „wsadzić do dziury“ na 24 godzin i narobić mu kosztów, lecz raczej żyli w zgodzie i miłości, drobne usterki lub „obrażania“ wzajemnie sobie darowali, boć przecież wszyscy uznajemy słuszność przysłowia: „Lepsza słomiana zgoda, niż złoty proces“. *Władysław Kasprzyk* z Czeluśnicy.

Obrady Sejmu.

Po przemówieniu programowem premiera Skulskiego, przyjął Sejm w 3 czytaniu ustawę o czasie pracy w przemyśle i handlu. Jak wiadomo, ta ustawa leżała w programie nowej większości i ta właśnie większość ją przeprowadziła. Następnie obradowano nad polepszeniem bytu nauczycieli i przyznano stopień oficerski wszystkim weteranom z powstań 1831, 1848 i 1863 r. Załatwiono też kilka drobnych ustaw.

Na posiedzeniu w d. 19 grudnia zawiadomił marszałek Sejm o zamianowaniu p. Patka ministrem spraw zagranicznych. Z kolei przystąpiono do dyskusyi nad programem nowego rządu. Imieniem nar. dem. złożył p. Głąbiński oświadczenie, że jego klub, choć nie bierze udziału w rządzie, popiera go; wykazuje, że o pewnych sprawach premier nie wspomniał. P. Barlicki imieniem socyalistów wyraża brak zaufania do nowego rządu; nie ufają oni nowej większości (a ustawa o dniu pracy? Kto ją uchwalił?), jak nie mieli zaufania do p. Paderewskiego. Sejm i większość jest reakcyjna (wielka wrzawa). Poseł Herz (chrześć. dem.) oświadcza, że jego klub nie wchodząc do większości i gabinetu nie bierze odpowiedzialności za politykę rządu; poseł Stapiński krytykował poprzedni rząd i obecny; występuje przeciw wojnie. W sprawie reformy rolnej zastrzegł się przeciw przykrawaniu tej sprawy do poglądów partyi klasowych. Poseł Grünbaum, który wystąpił imieniem żydów zaczął rzucać na społeczeństwo polskie takie kalumnie i oszczerstwa, że nie dano mu skończyć; tak samo przerwano przemówienie ks. Okonia.

Następnie Sejm znaczną większością przyjął program prezydenta Skulskiego, wyrażając mu zaufanie.

W dyskusyi nad administracyą ziem wschodnich przemawiał poseł Jan Dąbski (Piastowiec), który domagał się rozciągnięcia ustawy o reformie rolnej na ziemie wschodnie. Przestrzegał też przed błędami w rządzeniu temi ziemiami. W tej sprawie przemawiało jeszcze kilku posłów, a wreszcie przyjęto wnioski ks. Lutosławskiego, zdążające do objęcia zarządu całych kresów wschodnich przez Sejm i rząd warszawski.

Poseł Małyszko (Piast.) referował ustawę o przyznaniu nagród za pomoc w zwalczaniu przemytnictwa. Ustawę w tym kierunku Sejm uchwalił. Po uchwaleniu wniosków komisyi odbudowy kraju w sprawie darowania grzywien i kar sądowych, nałożonych na ludność za samowolne zabranie z lasów państwowych drzewa na odbudowę zniszczonych wojną budynków, przyjęto rezolucyę komisyi aprowizacyjnej: Poleca się rządowi, by Zagłębie Dąbrowskie, częstochowskie i Małopolskę miał w pilnej uwadze, uwzględniając zwłaszcza miasta i powiaty podgórskie Małopolski, gdyż zaopatrzenie tych ośrodków przedstawia się wprost rozpaczliwie.

Uchwalono też projekt ustawy o przedłużeniu czasu służby wojskowej roczników 1896—1899, powołanych na obszarze D. O. G. krakowskiego, oraz upoważnienie dla rządu do zajęcia ziemniaków i nasion oleistych w byłym zaborze pruskim. Na tem posiedzenie zamknięto.

* * *

Dla informacyi naszych czytelników podajemy, że w głosowaniu nad wnioskiem o święceniu niedzieli, za zwolnieniem od tego żydów głosowali prócz żydów samych z Polaków: t. zw. Polacy mojż. wyznania Lieberman i Diamand, Polacy nieobrzezani Barlicki i Pużak (soc.) i Śliwiński (stapińszczyk!)

Wnioski i interpelacye naszych posłów.

Wniosek posłów A. Kręzla, Bednarczyka, Rajskiego, Łaskudy i tow. z klubu P. S. L. w sprawie przeniesienia prawa patronatu przy mianowaniu proboszczów z właścicieli dóbr tabularnych na przedstawicieli mieszkańców parafii.

W Małopolsce utrzymuje się dotychczas prawo patronatu, na mocy którego właściciele dóbr tabularnych wybierają z pośród przedstawionych im kandydatów jednego i prezentują go biskupowi do mianowania. Oczywiście wybierają zawsze miłego sobie człowieka, choćby ten wszystkim innym parafianom władz się nie podobał. Prawo patronatu czyni duchowieństwo zależnem od jednostek, co niejednokrotnie powoduje rozdźwięki między duchowieństwem parafialnem a parafianami. Źle na tem wychodzą zarówno duchowni, jak i mieszkańcy parafii. Przeżytek ten średniowieczny, ubliżający powadze duchowieństwa, powinien ustąpić miejsca nowoczesnej formie patronatu, zgodnej z duchem czasu i odpowiadającej potrzebie ścisłego i przyjaznego współżycia duchowieństwa z parafianami.

Przeto wnioskodawcy proponują:

Wysoki Sejm raczy uchwalić:

Wzywa się rząd, by w najkrótszym czasie przygotował i przedłożył Sejmowi ustawę, przenoszącą prawo patronatu z właścicieli dóbr tabularnych na wszystkich mieszkańców parafii.

Wnioskodawca Kręzel i towarzysze.

Wniosek posłów Średniawskiego, Rajskiego, Bednarczyka, Reja, Łaskudy, Harc za Połoczka, [illegible] i tow. o założenie szkoły rolniczej w okolicach górskich.

Wielki szmat kraju, ciągnący się wśród gór karpackich, obejmujący powiaty: żywiecki, myślenicki, nowotarski, limanowski, jakoteż część powiatów wadowickiego i nowosądeckiego, są górzyste, do uprawy zbóż się nienadające.

Tam kilkunastumorgowy właściciel — to biedak, który zwykle nie potrafi wyżywić rodziny i ratuje się wyrobnictwem, lub emigracyą zagranicę. Mnóstwo pól leży odłogiem, bo się ich uprawiać nie opłaca i służą za marne pastwisko.

W Tyrolu, w Szwajcaryi widzimy większe jeszcze góry, a jednak żyją tam ludzie w dostatku, bo stoków gór tam nie orzą, ale uprawiają trawy i hodują [illegible] bydło, z którego to spieniężenia kupują sobie żywności pod dostatkiem. Należy i w tych górach zmienić system gospodarki. Wszelkie nauki o rolnictwie i uprawie [illegible] tak książkowe, jak i w dotychczasowych szkołach [illegible] się nie nadają i nie mogą mieć zastosowania. Trzeba tam otworzyć szkołę wraz z gospodarstwem [illegible] na stokach gór, by nietylko w teoryi, ale i w praktyce uczyć gospodarowania, zastosowanego do [illegible] warunków. Szkoła ta prowadziłaby na swojem gospo-

darstwie, w klimacie tamtejszym, szkółkę leśną i drzewek owocowych, rozpowszechniając takowe między ludność, służąc doradami i przykładem do zalesiania nieużytków, nadającemi do tego sadzonkami, gdzie mogłoby wśród gór zakwitnąć i sadownictwo drzew owocowych, jak również pszczelnictwo.

Okolice te po niewielu latach przy pomocy szkoły rolniczej mogą się zamienić w bardzo miłe i urocze i pożyteczne tak dla ludności, jako i państwa, w których nędza ustanie, a ludność będzie błogosławić polskie rządy.

Przeto podpisani wnoszą:

Wysoki Sejm raczy uchwalić:

Wzywa się rząd, 1) aby w powiecie nowotarskim lub myślenickim zakupił kilkadziesiąt morgów gruntu z położeniem górzystem, by tam założyć szkołę rolniczą dla włościańskich synów, w której ma się odbywać nauka prowadzenia gospodarstwa pastwiskowego na wzór alpejski;

2) zakupiony przez państwo grunt szkolny ma służyć jako grunt doświadczalny i być wzorem, jak prowadzić gospodarstwa górskie.

W szkole tej ma się uczyć sadzenia i pielęgnowania lasów, oraz sadownictwa.

Wnioskodawca Średniawski i towarzysze.

Wniosek dra Cwikewskiego i tow. z wezwaniem do rządu o unormowanie w drodze rozporządzenia sposobu zbierania na rzecz skarbu państwa polskiego darów w złocie i srebrze.

Zbytecznem byłoby udowadniać, jak ważną jest rzeczą dla gospodarstwa społecznego i państwowego zasilenie skarbu państwa kruszcem w złocie i srebrze. Wzbogacenie się skarbu w złoto i srebro wpłynie przedewszystkiem dodatnio na kurs naszej waluty papierowej za granicą, wzbudzi zaufanie u obcych w finansową gospodarkę państwa polskiego, a również przez podwyżkę kursu waluty papierowej obniży ceny towarów za granicą przez państwo zakupywane.

Ambicją całego społeczeństwa polskiego powinno być, aby ten młody skarb zasilić wszystkiem, co jest ze złota i srebra i w tym celu powinniśmy ofiarować rozmaite dary z tychże kruszców na rzecz skarbu państwa.

Społeczeństwo polskie mogłoby rozwinąć w tym względzie ofiarność, ale niejednego jednak powstrzymuje od tej ofiarności myśl, że niewiadomo, czy dary w złocie i srebrze dostaną się w tej formie do skarbu państwa i czy przechodząc przez liczne ręce, przy braku należytej kontroli i odnośnych przepisów, jak te dary mają być rejestrowane do skarbu państwa, nie zostaną zamienione na walutę papierową i w tej formie dostaną się do skarbu państwa.

Wobec tego wskazanem jest, aby ministerstwo skarbu wydało zarządzenie, normujące sposób pobierania darów w szlachetnych kruszcach przez wszystkie urzędy państwa polskiego, sposób rejestrowania tychże darów, listy ofiarodawców i ogłaszanie nazwisk ofiarodawców i ofiarowanych darów w dzienniku urzędowym.

W ten sposób wzmoże się ofiarność na powyższy cel. Wobec tego podpisani wnoszą: Wysoki Sejm raczy uchwalić:

Wzywa się rząd do bezzwłocznego uregulowania w drodze rozporządzenia sposobu zbierania przez wszystkie urzędy państwowe polskie, sposobu zbierania darów w kruszcach szlachetnych na rzecz państwa polskiego, przez zarządzenie prowadzenia przez te urzędy rejestrów tak złożonych w kruszcach szlachetnych darów, jakoteż i nazwisk ofiarodawców i przez ogłaszanie w dzienniku rządowym nazwisk ofiarodawców.

Upamiętania i rozwagi trzeba.

Zdawało się, że lud polski, chłop i robotnik, doświadczony przeszło wiekową niewolą, nauczony rozumu wojną, gdy wolności się doczeka, pracować będzie ile sił dla Polski zmartwychwstałej, stać będzie na straży największego skarbu, jakim jest wolność, z radością wypełniać będzie rozkazy rządu własnego, rządu polskiego. Tem bardziej, że rząd ten mamy demokratyczny, prawa i reformy uchwalane przez naszych przedstawicieli, posłów chłopskich i robotniczych.

Zdawało się, że gdy chłop i robotnik raz Polski wolnej, niepodległej się doczeka, że cieszyć i radować się z tego będzie, wszystkich swych sił dołoży, by to państwo zmartwychwstałe stanęło na takiej wysokości, by, jeśli nie dziś, to za lat kilka dobrze było w tej Polsce wszystkim, by już nikt nie potrzebował w obce kraje i za morza za chlebem jechać. Bo Polska nasza bogactwa ma ogromne w sobie — osłabiona jest tylko wojną, okradziona i wyniszczona przez wrogie nam rządy i armie.

Zdawało się, że gdy Polska powstanie, lud splunie w swoje twarde dłonie i dla Niej, dla jej potęgi i chwały pracować pocznie.

Niestety, nie jest tak, jak być powinno. Zejdźmy całą Małopolskę i dawne ziemie Królestwa Polskiego, porozmawiajmy z chłopem i robotnikiem — i co usłyszymy? Nic, tylko narzekania i wygadywania na rząd polski, na Polskę, na wolność, na panów i księży. Nic, tylko wychwalanie dawnych — błogich czasów, gdy to pod Moskalem i Austryakiem dobrze było, gdy chleba białego miał każdy w bród, gdy wszystko było tanie i łatwe do nabycia. I słyszy się często takie głupie słowa: „Gdy taka Polska ma być jak obecnie, lepiej, żeby było wszystko po dawnemu".

A wiecie wy, Bracia, że takie słowa, takie wygadywanie wasze, to jest bluźnierstwo wobec Polski, wobec waszych dzieci i wnuków? A wiecie wy, że gdybyście się byli ośmielili takie słowa dawniej na Austryę czy Rosyę powiedzieć, to byliby was bez sądu powiesili?

Wyście już zapomnieli, jak to w ostatnich latach pobytu austryaków na naszych ziemiach, wyście musieli żarwarki robić na pańskiem, jak wam żarna zabierano, jak rekwirowano zboże, bydło dla Wiednia i Berlina.

Wyście zapomnieli, że Niemcy, Rosyanie i Austryacy zabrali z Polski wszystko, co miało jaką taką wartość — i że Polska dziś, wszystko to, co jej zabrano, kupić musi od sąsiadów, z Ameryki sprowadzić.

Musicie zrozumieć to, że gdyby dziś w Polsce austryacy, Niemcy czy Moskale panowali, byłoby o wiele ciężej żyć jak obecnie. Przypomnijcie sobie tylko ostatnie lata wojny — jak to wszystkiego brakowało. Polska dziś dostaje wiele rzeczy od ententy i temi zaspakaja braki.

Narzekacie na urzędników, którzy kradną, na łapownictwo i inne niedomagania. Zrozumcież, że Polska jest państwem młodem, po wypędzeniu wrogów okazało się, że na każdem polu brak ludzi. Brano więc na urzędy, do wojska kto się nawinął, miał jakie takie wykształcenie. Podczas wojny trudno było sprawdzić uczciwość moralną samego urzędnika. Źli jednak urzędnicy wydają się szybko ze swe[...]

i rząd pakuje ich do kozy. Pomału wszystko się poprawia. A da Bóg, gdy chłop i robotnik zrozumie swoje posłannictwo, gdy zrozumie, że on jest tym korzeniem olbrzymiego dębu, jakim jest Polska, gdy zacznie dla tej Polski ze wszystkich sił pracować, wtedy zapanują u nas czasy dobre nie potrzeba już będzie jechać za morze.

Bierzcie przykład z waszych synów, którzy „dla Ojczyzny chwały“ walczą na froncie jak lwy.

Nadto przykład z waszych braci w Ameryce, którzy od początku wojny aż do dziś dla Polski pracują.

W następnych artykułach opowiem, jak dla Polski pracują Polacy w Ameryce, a jak ich bracia tu pracują.

S. Z. S. hallerczyk.

KRONIKA.

Z „Nowym Rokiem“ zasyłamy wszystkim P. T. Czytelnikom i Prenumeratorom najserdeczniejsze życzenia wszystkiego najlepszego.

Na flotę polską złożył w administracyi „Piasta“ Związek Polaków katolików z okolicy Maribo w Danii 55 koron duńskich, czyli 825 mk. jak też na mszę św. za duszę św. pamięci Dropiewskiego 10 koron duńskich czyli 150 mk., które zostaną oddane do jednego z kościołów w Krakowie.

Bank przemysłowy dla królestwa Galicyi i Lodomeryi z Wielkiem Księstwem krakowskiem, filia w Krośnie, otworzył z dniem 20 grudnia 1919 r. w Jaśle, przy ul. Kościuszki (hotel Krakowski) ekspozyturę, w której zakres działania wchodzić będą wszelkie czynności bankowe.

Dla rolników w Przemyskiem. Na podstawie uchwały Sejmu polskiego zostało przyznanych na odbudowę rolnictwa w b. Galicyi, obecnej Małopolsce, 2?6 milionów koron. Na powiat przemyski ma przypadać według klucza Okręgowego komitetu pomocy rolnej do 4 milionów koron. Pieniądze te będzie rozdzielać powiatowy komitet pomocy rolnej w Przemyślu w formie pożyczek bezprocentowych, zasiłków na zakupno nasion, maszyn rolniczych i t. d. Powiatowy komitet pomocy rolnej składa się z referenta rolnego komisarza ze starostwa i z 4 członków, z czego 2 jest delegatami zarządu powiatowych Kółek roln.

Ubiegać się o pożyczki i zasiłki mogą przedewszystkiem i w zasadzie ci, którzy zostali zniszczeni w czasie inwazyi rusińskiej t. z. ukraińskiej. Wyjątkowo mogą być uwzględnione podania z innych okolic, które zostały w czasie oblężenia doszczętnie wypalone, lub które zostały przez inwazyę rosyjską dotknięte.

Upraszamy zwołać natychmiastowe walne zebranie miejscowego Kółka, wogóle ludności polskiej, która winna być zorganizowana w miejscowem Kółku, odczytać i uświadomić ją o stanie rzeczy.

Biuro zarządu Kółek rolniczych w Przemyślu udziela bliższych, ściślejszych informacyi, wygotowuje podania i t. p.

Przy sposobności informowania w sprawach subwencyjnych podaje się do wiadomości P. T. członków Kółek rolniczych, że [illegible] starostwo (oddział rolniczy). Zboże przedewszystkiem było zastrzeżone dla tych, którzy ucierpieli w czasie inwazyi ukraińskiej. Zarząd powiatowy tylko opiniował podania a za jakość w ostatecznem załatwieniu nie może brać jakiejkolwiek odpowiedzialności.

Czy można wyjechać do Ameryki? W zasadzie nic nie stoi na przeszkodzie (poza służbą wojskową), aby obywatel Rzeczypospolitej polskiej mógł opuścić jej granice.

Ale wyjazd do Ameryki na zarobek jest w chwili obecnej zgoła niemożliwy, przedewszystkiem do Stanów Zjednoczonych i Kanady. Nie mówię już o trudnościach przejazdu. Na okręt trzeba czekać miesiącami w porcie, a z kraju biletu zamówić nie można. Nadto za przejazd morzem trzeba zapłacić najmniej 10 tysięcy koron za trzecią klasę. Ameryka Północna utrudniła w wysokim stopniu, a właściwie zamknęła wylądowanie przychodźców. W Kanadzie musi emigrant złożyć dowód, że umie czytać i pisać w swoim języku. Inaczej nie zostanie wpuszczony. Do Stanów Zjednoczonych dostęp mają obecnie tylko Żydzi oraz robotnicy zawodowi za uprzedniem pozwoleniem rządu amerykańskiego. Dla wszystkich innych wstęp jest zamknięty. Zdaje się, że Stany Zjednoczone nie otworzą już z powrotem dostępu dla ruchu emigracyjnego, jak to było przed wojną.

Pozostaje jeszcze Ameryka południowa. Tam wstęp jest wolny. Każdy zdrowy człowiek może być wpuszczony na ląd, ale kraje południowo-amerykańskie nie są w tym stopniu uprzemysłowione, jak Ameryka północna i nie mają pracy dla robotników. Nadto przejazd morzem jest jeszcze trudniejszy, niż do Stanów Zjednoczonych.

Do Ameryki południowej wyjechał konsulat polski do Kurytyby, jako pierwsza rządowa placówka polska. Po zbadaniu stosunków przez konsulat polski, dowiemy się w swoim czasie, czy można i czy korzystnem jest wyjechać na zarobek do Brazylii i Argentyny. Tymczasem każdemu, kto myśli o wyjeździe za morze, trzeba wyjazdu z powyższych względów odradzać.

Organizacya młodzieży.

Tym wszystkim, którzy do nas pisali w sprawie organizacyi młodzieży, oznajmiamy, że pouczenia, wskazówki i t. p. wkrótce prześlemy.

Baczność inwalidzi pow. wielickiego!

Dnia 4 stycznia, o godz. 10 przed południem odbędzie się w sali Rady powiat. Walne zgromadzenie. Sprawozdanie i wybór nowego zarządu.

Przybądźcie jak najliczniej. *Zarząd.*

Spółka „Ziarno“.

W myśl zasady: „Tani chleb, — tania robocizna, — tanie wyroby“, powinna praca około uzdrowienia warunków bytu naszej Ojczyzny rozpocząć się od podstaw, t. j. od dostarczenia ludności taniego i zdrowego pieczywa w dostatecznej ilości.

W tymto celu w dniu 5 listopada b. r. ukonstytuowała się spółka pod firmą „Ziarno“, polska wytwórnia chleba zdrowia, spółka z ogr. odpow. w Krakowie, z kapitałem zakładowym 3,000.000 koron. Zaprojektowana przez spółkę budowa młyna i piekarni w Podgórzu jest w pełnym toku, [illegible] że wytwórnia [illegible] już [illegible] w kwietniu 1920 r. będzie puszczona w ruch.

Zebrane w dniu 5 listopada [illegible] Walne Zgromadzenie uchwaliło przystąpić [illegible] do podwyższenia kapitału

zakładowego spółki do 4,500.000 koron dla zmontowania fabryki w ten sposób, by mogła przerabiać do czterech wagonów dziennie ziarna, t. j. podwoić pierwotnie projektowaną produkcyę.

Niezależnie od korzyści, płynących dla ludności miejskiej z uruchomienia młyna i piekarni, opatrzonych najnowszemi maszynami i urządzeniami dla wypieku, czyniącemi zadość wszelkim wymaganiom hygieny i rentowność przedsiębiorstwa przedstawia się bardzo dodatnio, gdyż, jak wiadomo, koszta wytwórcze przy masowej produkcyi kalkulują się tem taniej, im na większą skalę się ona odbywa, przy zapewnieniu zbytu pieczywa w czasach obecnych, nawet przy największej jego ilości, chyba nikt obawiać się nie będzie.

Przypuszczalnie koszt urządzenia młyna postępowego dla przemiału na dobę dwóch wagonów żyta z wydajnością około 84% z ziarna surowego doskonałej mąki chlebowej przy użyciu sił 80 koni parowych nie przeniesie 800.000 koron. Do tego trzeba dodać koszta wytwórcze:

ropy dla poruszania motorów na 80 sił rocznie na	80.000 K
materyały pomocnicze: smary, worki itp. „	„ 30.000 „
Obsługa młyna: 1 werkmistrz maszynista,	
1 nadwłynarz magazynier,	
2 podsypnarzy,	
9 robotników,	
1 stróż nocny . . .	160.000 K.
Administracya młyna: zarządca, buchalter i sekretarz	70.000 „
Wydatki kancelaryjne	30.000 „
Razem .	370.000 K
prócz tego 10% amortyzacyi od urządzeń maszynowych (800.000), budynku (1,000.000)	180.000 „
6% od kapitału zakładowego 2,500.000 K	150.000 „
asekuracya, podatki i t. p.	50.000 „
Ogółem .	750.000 K

t. j. przy rocznym przemiale 600 wagonów zboża wypada na 1 ctm. przemielonego ziarna 125 K. kosztów wytwórczych.

Podobna kalkulacya dla wypieku chleba przy kosztach urządzenia piekarni postępowej dla wypieku na dobę z 188 ctm. mąki razowej 250 ctm. chleba żytniego, obliczonych na 1,000.000 K, dałoby:

Dla 20 sił parowych do poruszania piekarni mechanicznej ropy naftowej rocznie około . .	30.000 K
paliwo dla pieców piekarskich około . . .	100.000 „
smary i inne materyały pomocnicze	30.000 „
obsługa piekarni i administracya	610.000 „
1 werkmistrz,	
2 podwerkmistrzów,	
2 maszynistów,	
80 czeladników piekarskich,	
4 palaczy piecowych	500.000 „
Wydatki kancelaryjne	30.000 „
	800.000 K
do tego 10% od urządzeń mechanicznych 1,000.000 K, budynków 1,000.000 K . .	200.000 „
6% od kapitału zakładowego łącznie z obrotowym (500.000 K) w ogól. kwocie 2,500.000	150.000 K
asekuracya, podatki i t. p.	50.000 „
	1,200.000 K

t. j. przy rocznym przemiale 600 wagonów żyta, na 1 ctm przemielonego ziarna wypadłoby 20 K kosztów wytwórczych (1,200.000:60.000).

Reasumując powyższe cyfry otrzymujemy taki koszt urządzenia maszynowego:

młyna	800.000 K
piekarni	1,000.000 K
inwestycye budowlane:	
młyna	1,000.000 K
piekarni	1,000.000 K
kapitał obrotowy:	
młyna	700.000 K
piekarni	500.000 K
całkowity kapitał . . .	5,000.000 K

w którym pozostałą do pokrycia sumę 500.000 K (5 milionów — 4½ miliona) spółka ma nadzieję uzyskać jako pożyczkę hipoteczną na nabytą przez siebie nieruchomość.

Kalkulacya powyższa oparta jest na przypuszczeniu posiadania zboża do przemiału w potrzebnej ilości (600 wagonów rocznie); otóż by się i w tym względzie zabezpieczyć od wszelkich ewentualności, „Ziarno“ weszło w umowę z założoną niedawno w Warszawie akc. spółką „Ziemiopłody“, rozporządzającą stale większą ilością nabytego od rozmaitych producentów zboża. Spółka „Ziemiopłody“ weszła jako udziałowiec z kapitałem 1.750.000 K przy subskrypcyi na kapitał zakładowy „Ziarno“ i wzięła na siebie obowiązek dostarczania odpowiedniej ilości żyta dla młyna udziałowego, a nazwiska założycieli „Ziemiopłodów“ i suma, którą oddały spółce „Ziarno“ do dyspozycyi, są najlepszą gwarancyą, że te zobowiązania wypełnić potrafi, pomimo wszelkich trudności, związanych z czasem obecnym.

Obliczone wyżej koszta przemiału i wypieku wynoszą na 1 kg pieczywa 32,5 hal. (12.5+20), t. j. cyfrę, stanowiącą ledwie 3% wartości samego produktu w stanie surowym.

Koszykarze, wikliniarze organizujmy się!

Przed rokiem powstał w Krakowie Krajowy związek koszykarzy (ul. Gołębia L. 14), który skupia około siebie koszykarzy, dąży do podniesienia zarobku i gospodarstw swych członków przez wspólne przedsiębiorstwo wyrobów, zakupna i zbytu wszelkiego rodzaju wyrobów koszykarskich. Praca tego Związku dała już nadzwyczajne wyniki: zainteresowanie koszykarstwem w kraju staje się coraz głośniejsze, powstają w różnych okolicach kraju nowe szkoły koszykarskie, kursy koszykarskie, słowem, tak chłop, jak i inteligent poczyna rozumieć znaczenie przemysłu koszykarskiego i dąży do tego, by jak najwięcej wikliny zdołano w kraju przerobić, gotowego towaru za granicę wysłać, a ściągnąć do kraju złoto zagraniczne.

Niemieccy, czescy i morawscy koszykarze już dawno mają swoje związki i pisma fachowe, do których należą nietylko ci, co mają wiklinę lub ją przerabiają, lecz wszyscy inni, którym na sercu leży dobro i rozwój swego przemysłu koszykarskiego. Obecnie z powodu zastoju handlowego, polscy koszykarze i wikliniarze przeważnie bezradni są wobec spekulantów, którzy słabość naszą wykorzystują i dobrze zarabiają na niej, a nie doszłoby do tego, gdybyśmy wszyscy byli zorganizowani, rozporządzali odpowiedniemi funduszami i krytyczny czas przetrwać mogli.

Byśmy mogli osiągnąć słuszne korzyści z przemysłu koszykarskiego, należy nam zaraz energicznie działać następujące:

Przystąpić na członka do Towarzystwa Krajowego związku koszykarskiego w Krakowie, złożyć wpisowe K 5

i jak największej udziałów (jeden udział wynosi K 50). Starać się zakładać w gminach szkoły i kursa koszykarskie, ażebyśmy mieli jak najwięcej wyszkolonych robotników i majstrów — w miastach powiatowych zwłaszcza tworzyć siedliska koszykarzy całego powiatu, tu magazynować wyroby i wagonami odstawiać do Związku, a Związek, będąc głównym odbiercą w kraju, będzie mógł uzyskać najwyższe ceny i takie ceny płacić swym dostawcom.

Na razie tych kilka myśli rzucamy ludziom dobrej woli, ażeby swym wpływem i dobrą radą zwrócili się znów do tych, którzy pisma naszego nie czytają, a sprawie ogólnej pomódz mogą.

Listy.

Dzierżaniny, w Brzoskiem. Są czyny, które wobec ogólnego zdeprawowania, złości, zazdrości i samolubstwa odbijają się jasnemi promieniami na tle tej szarugi i każą w lepszą patrzeć przyszłość. Takiego czynu dokonał naczelnik gminy z Roztoki-Brzezin, p. Franciszek Maliaz, który widząc, że kierownik szkoły nie ma i nie może nigdzie kupić zboża samorzutnie, dobrał sobie radnego, chodził od domu do domu po swojej gminie i skupił mu do 200 kg zboża, po kilka kg, w ten sposób. Za czyn ten cześć Mu; czyn taki powinien znaleźć jak najwięcej naśladowców i z największą przyjemnością daje się go w ten sposób poznać całemu społeczeństwu.

Franciszek Zydroń, kierownik szkoły.

Pawłosiów, w Jarosławskiem. Do jednej z najbardziej ruchliwych i czynnych wsi naszych należy dziś Pawłosiów w powiecie jarosławskim. Zawdzięczamy to jedynie młodemu kierownikowi szkoły, p. Pawłowi Letniowskiemu, który, prócz pracy w szkole, nie szczędzi trudu i znoju, by szerzyć oświatę wśród ludu. Prawie co niedzieli miewa w miejscowej dopiero co otwartej czytelni T. S. L. pouczające odczyty. Ostatnio wygłosił p. Paweł Letniowski, zarazem sekretarz czytelni, dwa piękne odczyty na temat: „Jak naród sobą rządzi“ i „Świetność Polski za Piastów i Jagiellonów“ przy udziale tłumu ludności, żywo się odczytami interesującego. Przy sposobności ostatniego, historycznego odczytu zaprotestowano uroczyście przeciw gwałtowi Rady najwyższej w Paryżu, oddającej nam Galicyę wschodnią na lat 25. Wnioskodawca zaznaczył przy tem wyraźnie, że jeżeli Austrya przy rozbiorze Polski w 1772 roku mogła otrzymać niepodzielną całą Galicyę od Polski, może ją sobie Polska, jako swój spadek po przodkach w całości od rozpadłej Austryi odebrać. I Polska to uczyniła. Przeciw wszelkim zakusom na każdą naszą piędź ziemi jak najenergiczniej protestujemy.

Młodemu zaś pionierowi oświatowemu, p. Pawłowi Letniowskiemu, serdecznie dziękujemy za pouczające odczyty i szlachetną a budującą rozrywkę w dni świąteczne, życząc mu obfitych plonów i wdzięczności ludu za trudy i pracę nad nami. Za przykładem naszej wsi powinny pójść inne wioski, bo na nic się przyda ciągłe wzywanie do pracy, jeżeli czyn za niem nie idzie. *Jan Tomaszewski*, przewodniczący Kółka rolniczego. ***Marcin Świętoniowski***, przewodniczący czytelni.

Błażowa, w Rzeszowskiem. Dnia 1 listopada odbył się u nas wiec sprawozdawczy p. posła Pluty. Zgromadziła się masa ludu nietylko z okolic Błażowej, ale nawet od Tyczyna. Przewodniczył p. dr Solarski, lekarz miejski, sekretarzował p. Jan Kołanko, kierownik szkoły z Kąkolówki. Poseł Pluta w długiem przemówieniu omówił okoliczności, wśród których powstało państwo polskie, i warunki, wśród których odbywa się budowa i umacnianie gmachu państwowości polskiej, ratyfikacyę pokoju, wskazał na dążności P. S. L. (Piastowców) do utworzenia większości w Sejmie i utworzenia nowego rządu, a następnie przeszedł prace Sejmu, t. j. ustawę o odbudowie kraju, o dostarczeniu ludności drzewa na opał, z naciskiem podniósł potrzebę silnej, dobrze odzianej i sytej, a bitnej armii polskiej, omówił uchwalone zasady reformy rolnej oraz ustawę o dzierżawie gruntów. Dłużej zatrzymał się nad wyjaśnieniem ustawy o wynagradzaniu nauczycieli szkół powszechnych, a następnie objaśnił sprawę monopolu zbożowego oraz potrzeby ludności. Rozumne, a gorącą miłością Ojczyzny cechujące przemówienie zakończył wezwaniem do wspólnej i ofiarnej pracy, bo tylko praca i zgoda uchroni nasz byt państwowy od zagłady. W dyskusyi przemawiał dr Solarski za gabinetem fachowym, p. Kołanko poruszał sprawy polityki ludowej oraz potrzeby i troski ludu wiejskiego. Poruszone w dyskusyi sprawy tłomaczył i objaśnił p. poseł. Wiec zakończył się uchwaleniem postawionej przez p. Kołankę rezolucyi, wyrażającej Piastowcom, a w szczególności p. posłowi Plucie, wotum zaufania. Wiec wywarł jak najlepsze wrażenie, bo był on zachętą do pracy i ofiar (n. p. płacenia podatków, odstawiania zboża) dla przetrzymania tych ciężkich czasów.

K. J.

Sąsiadowice, w Samborskiem. Stosownie do zarządzenia organizacyi „Piasta“, odbyło się u nas posiedzenie Rady ludowej dnia 7 b. m. Przedmiotem obrad była sprawa odpowiedzi na kwestyonaryusz P. S. L. „Piast“.

Po załatwieniu tegoż, podnieśli członkowie Rady ludowej sprawę załatwienia Galicyi wschodniej niekorzystnie dla Polski, a jeszcze bardziej dla nas, Polaków, zamieszkałych we wschodniej Galicyi. Po dłuższej dyskusyi na ten temat uchwalono następującą rezolucyę:

„Rada ludowa w Sąsiadowicach, na odbytem zebraniu w dniu 8 grudnia 1919 r., uchwala, co następuje:

„Wzywa się pp. posłów P. S. L. do założenia jak najenergiczniejszego protestu w sprawie decyzyi Rady pięciu co do Galicyi wschodniej. Galicya wschodnia musi należeć do Polski, jako nierozdzielna jej część! Wzywamy wszystką naszą brać chłopską z całej Polski na pomoc nam tu, na kresach, aby nas tu nie zostawiono strasznemu losowi, jaki nas może czekać.

„W końcu wyrażamy hołd i cześć posłom, **którzy bronią sprawy Galicyi wschodniej**“.

Zasyłamy wam bratnie pozdrowienie.

Za Radę ludową: *Stanisław Szczepuła*, sekr.“

Urzejowice, w Przeworskiem. Na wielką pochwałę zasługuje u nas Kółko teatralne, które pod kierunkiem p. Samołyka, wprost niezmordowanego w tym kierunku, prawie w każdą niedzielę urządza jakieś przedstawienie. Aż serce rośnie, jak się widzi, że młodzież nasza nie zbija bąków po drogach, lecz bierze się do poważnej pracy i uczciwej zabawy. Niektóre sztuki muszą amatorzy powtarzać kilka razy.

Tomasz Kulawicz.

Z Wieluńskiego (Kongresówka). Nasza okolica bierze się raźno do pracy. Szkoły prosperują zupełnie dobrze, ku zadowoleniu mieszkańców; chorujemy tylko na brak nauczycieli i z tego właśnie powodu mamy nieczynnych 30 szkół. Rozwijać się też zaczyna praca społeczna, zwłaszcza w kierunku handlowym. Ludzie biorą się do niego coraz raźniej, by go wyrwać z rąk żydowskich. Teraz się ludzie nie wstydzą już skupywać różne produkta po wsiach, jak to od lat żydki robili; równocześnie zakłada się sklepy spółkowe.

W Czarnożyłach założyli mieszkańcy stowarzyszenie p. t. „Zgoda", które już wykazuje znaczny obrót handlowy; taki sklep spółkowy założył też Związek zawodowy robotników rolnych.

Bierzmy się, bracia, do pracy i nauki, do organizacyi P. S. L., aby nasza siła rosła! *W. Koźmiński.*

Pobrzejowa, w Ropczyckiem. Mamy tu dwie trafiki: jedną ma Kółko rolnicze, a druga obecnie jest wolna. Miał ją przedtem żyd, lecz tak „dzielił" tytoń, że mu koncesyę Dyrekcya skarbowa w Rzeszowie odebrała. Podał się o nią jeden z inwalidów i cztery miesiące upływa, a odpowiedzi niema. Trafika Kółkowa otrzymuje miesięcznie parę paczek tytoniu i parę pudełek papierosów. Rada gminna wniosła przedstawienie tego stanu rzeczy do Okręgowej Dyrekcyi skarbowej w Rzeszowie, ale i to nie pomogło; drugiej koncesyi nie dano proszącemu.

Wobec tego zwracamy się do p. dyrektora, o którym wiemy, że jest sprawiedliwym i rozumnym urzędnikiem, by nakazał swym podwładnym tę sprawę jak najszybciej załatwić, zwłaszcza, że ci niżsi funkcyonaryusze nie zawsze stoją na wysokości swego urzędu. *Mieszkańcy.*

Siedliska, w Rzeszowskiem. Dnia 23 listopada 1919 r. odbył się u nas wiec sprawozdawczy posła Antoniego Szmigla. Bardzo liczną zebraną ludność miejscową przywitał miejscowy kierownik szkoły, p. Franciszek Gliwa i poprosił ją o spokojne i rozumne zachowanie się w czasie tego pierwszego u nas wiecu w wolnej i niepodległej Ojczyźnie. Po wybraniu przewodniczącym gospodarza Franciszka Kowalskiego i sekretarzem, p. Władysława Kotuli, zabrał głos nasz poseł, p. Antoni Szmigiel, który, przywitawszy wyborców, przedstawił dotychczasową działalność Sejmu, a zwłaszcza P. S. L. „Piast". Omówił między innemi historyę upadku Polski i jej obecnego wskrzeszenia, wspomniał o ciężkiem położeniu i wielkiem jej zniszczeniu, gdyż kraj nasz był ciągłym terenem tej długiej i strasznej wojny. Złożył szczegółowe sprawozdanie z najważniejszych, dotychczas uchwalonych spraw sejmowych, jak sojusz z koalicyą, sprawa polska, odbudowa wojska, reformy rolnej, odbudowy kraju i wielu innych. Przedstawił trudności aprowizacyjne w kopalniach i fabrykach, w mieście i na wsi i co Sejm i rząd w tem zdziałał. Objaśnił też najnowszą ustawę o kontyngencie zbożowym. Wkońcu wezwał zebranych do silnej organizacyi i założenia Rady ludowej. Po dwu-godzinnem przemówieniu p. posła zabrał głos miejscowy gospodarz, p. Józef Czepik, skarżąc się na wielki brak najniezbędniejszych artykułów, jak n. p. soli i nafty, których nigdy u żydów w okolicznych miasteczkach nie brakuje i dostać ich można, ale tylko po cenach strasznie paskarskich, za zboże i nabiał, a lud widzi upatruje w tem złą wolę czy niezaradność powołanych czynników, czemu posłowie powinni położyć tamę. Po nim zabrał głos prawnik, p. Feliks Wilk, który w swem przemówieniu udzielił zebranym wyjaśnień i rad w najważniejszych sprawach politycznych i gospodarczych, zachęcając do organizacyi w Radach ludowych, bo tylko organizacyą zdobędziemy należne nam prawa. Wkońcu kierownik szkoły, p. Gliwa, hasłem: „Bóg i Ojczyzna" wezwał zebranych do zgody i braterskiej miłości, oraz wytężonej na każdem polu pracy, gdyż tylko zgoda buduje, a codzienną nauką i pracą ludzie, a więc i państwo się bogaci. A gdy posłowie nasi z pod znaku „Piasta", na których solidarnie oddaliśmy przy wyborach swoje głosy, dzielnie stoją na straży honoru ludu polskiego i nigdem go nie sprzedali, mając zawsze jego dobro na oku, przeto postawił wniosek na wyrażenie wszystkim posłom Piastowcom, a w szczególności posłowi Szmiglowi, pełnego zaufania, który to wniosek zebrani jednogłośnie i z entuzyazmem uchwalili, dziękując posłowi za jego pracę dla dobra ludu.

Po tych przemówieniach przystąpiono do założenia Rady ludowej, do której tego samego wieczora wpisało się i wpłaciło wkładek przeszło 100 osób i wybrano zarząd Rady ludowej pod przewodnictwem p. Józefa Czepika.

„Obecny". F. G.

Harbutowice, w Wadowickiem. Zaszedł u nas w dniu 8 b. m. rzadki wypadek w obecnych czasach ponownego wyboru tamtejszego wójta, Jana Nocoli, na godność naczelnika gminy na następny okres. Taktownem obejściem się z ludźmi i sprawiedliwością zaznaczyły się jego rządy podczas wojny, a także miękką obroną częstokroć przez władze austryackie nękanej ludności, zyskały mu szacunek i poważanie w gminie. Zaznaczyć tu wypada także, że do Rady gminnej weszli ludzie światli i mądrzy, tak młodzi, jak starzy, a wszelkie śmiecie z wojennej Rady gminnej precz wyrzucono, zostali jedynie ci doświadczone i zaufania godne.

Również i tamtejszą straż pożarną zreorganizowano, przyczem usunięto od zarządu ludzi, którzy strażą komenderować nie umieli. W większej części do zarządu weszli ludzie młodzi, wysłużeni żołnierze i legioniści, którzy już przed wojną do straży należeli. Jednak zastępca naczelnika, który podczas wojny i nieobecności naczelnika komendę nad strażą sprawował, uparł się i mundurów i przyborów strażackich nowej komendzie nie oddał, chcąc tem pocieszyć się, że ma na czem stary medal wojskowy Franciszka Józefa zawiesić. Sąd jednak zmusi go do zaprzestania czynienia obstrukcyi instytucyi tak humanitarnej, jaką jest straż pożarna i Kubaś będzie musiał ze wstydem ustąpić.

Franciszek Kuś.

Niesłuszna napaść.

Bochnia w grudniu.

W dniu 16 b. r. odbyło się w sali Rady powiatowej w Bochni zebranie delegatów poszczególnych Kółek rolniczych powiatu bocheńskiego w celu wybrania, w myśl statutu Małopolskiego Towarzystwa rolniczego, powiatowego zarządu. Przy tej okazyi miejscowy, młody wikary bocheński, ks. Tr., napadł po dwakroć na nieobecnego posła, dra Kiernika, że tenże ze skóry, przydzielonej składnicy Kółka rol. w Bochni przez Związek ekonomiczny Kółek rolniczych w Krakowie, powydzielał samowładnie niektórym gminom pewne ilości skóry, nie dopuszczając do rozdziału tego niezbędnego artykułu, między Kółka rolnicze powiatu. Uczynił ten zarzut ks. Tr. rozmyślnie i z wyrachowaniem dlatego, że chciał, wobec przepełnionej ludnością sali, osłabić zaufanie i szacunek wyborców do posła naszego ludowego, p. dra Kiernika, który jest solą w oku partyi klerykalnej. Prawdziwy stan rzeczy przedstawia się jednak w zupełnie innem świetle, a mianowicie:

Przez czas wojny otrzymywało około 100 gmin powiatu bocheńskiego częściowy, minimalny przydział skór przez Wydział Rady powiatowej.

Ponieważ powiat liczy 141 gmin, przeto okazuje się, że jeszcze wiele gmin tego przydziału skór dotąd nie uzyskało. Wobec tego, że dr Kiernik wspólnie z dr. Bajdą, dyrektorem Związku ekonomicznego Kółek rolniczych w Krakowie, na usilne starania otrzymał nowy transport skór dla powiatu, który skierował do składnicy Kółka roln. w Bochni, przeto bardzo słusznie i sprawiedliwie uczynił, polecając Dyrekcyi skład. wydać skóre te nie poszczególnym Kółkom

rolniczym, lecz gminom, które dotąd nie korzystały z przydziałów. Po natychmiastowem sprostowaniu, na wspomnianem posiedzeniu dnia 16 grudnia b. r., w tej sprawie przez p. Nemetzową, dyrektorkę składnicy, i p. Gadowskiego, lustratora Rady powiatowej, młody oskarżyciel zamilkł.

Jednak, aby ziarnko niezgody i nieufności, rzucone przez niego, nie wydało plonów, sprostowanie powyższe, okazujące [illegible] dbałość i [illegible] posła, dra Kiernika, dla ludności gmin powiatu, przez który został wybrany, powinno być podane do powszechnej wiadomości.

Obecny, jeden za wielu.

Jak wojna wyglądała dawniej a teraz.

Ludzie walczyli między sobą od najdawniejszych czasów. O ile historya sięgnąć może w pomroki czasów starożytnych, wszędzie spotykamy wzmianki o krwawych wojnach. Broń, za pomocą której narody walczyły, zmieniała się z biegiem czasu. W odległych czasach starożytnych kij i [illegible] były [illegible] bronią walczących. Tylko [illegible] i najdawniejsi rycerze mieli toporki z kamienia, które teraz często znajdujemy na polu, a które ludzie ciemni nazywają kulami pioruna. Z czasem, gdy człowiek nauczył się wyrabiać żelazo, zaczął fabrykować broń z tego metalu. Minęły wieki, a człowiek ciągle udoskonalał broń, aby lepiej i prędzej zabijać swoich wrogów. Do 15-go wieku ludzie zupełnie nie znali broni palnej, walczyli za pomocą topora, miecza, szabli i piki. Wreszcie w 15-tym wieku, po wynalezieniu prochu, zaczęto robić broń palną, ale broń ta była niezgrabna, mało skuteczna i wielkiej roli na wojnie nie odgrywała. Dopiero Napoleon, cesarz francuski, w końcu 18-go i w początku 19-go wieku, nauczył się używać artyleryi z wielkiem powodzeniem i nazwał ją „królową pól".

Dawniej, kiedy walczono mieczem, szablą i piką, najważniejszą rolę na wojnie odgrywała odwaga, siła i zgrabność. Biblia głosi, że podczas walki Żydów z Filistynami, Dawid wziął kij, rozszczepił go, włożył kamień i rzucił z taką siłą, że trafił w głowę olbrzyma Goliata i powalił go na ziemię, potem odebrał miecz i własnym jego mieczem odciął mu głowę.

W wiekach średnich i w początku nowych, rycerze, zakuci w stal i żelazo, uzbrojeni w ogromne miecze i topory, szli ze śpiewem naprzód gromadą, zwartą kupą, a spotkawszy wroga, rzucali się na niego i gnietli go siłą fizyczną.

Teraz zmieniło się wszystko. Wielkie zmiany w taktyce zrobiła wojna francusko-pruska w 1870/71 r., kiedy to Niemcy wynaleźli nowe kule karabinowe podłużne, które kosiły szeregi piechoty, jak kosa młodą trawę. Wtedy żołnierze przestali żartować, że „kula głupia, bagnet zuch", przeciwnie, kula karabinowa została bardzo ważnym czynnikiem walki.

Wojna rosyjsko-japońska w 1904—1905 r. dodała jeszcze więcej: na pole walki po raz pierwszy wyruszyły karabiny maszynowe (kulomioty) i ciężka artylerya. Japończycy pierwsi w polowej wojnie zastosowali 11 to calowe kolubryny. Wreszcie obecna wojna do walk polowych wprowadziła samochody pancerne czyli czołgi (tanki), samoloty i gazy trujące. Słowem, [illegible] ludzki wysila się, aby wynaleźć najstraszniejszą broń na człowieka. Do wilka, tygrysa i lwa strzelają małą kulą, ważącą kilka łutów, a do człowieka strzelają kulą, ważącą do 50 pudów (800 kg).

W teraźniejszych bojach człowiek stara się zastosować wszystko, do czego rozum jego zdolny, a dlatego wojna współczesna jest tak trudna, męcząca i drogo kosztuje.

Dawniejsze wojny składały się z jednego lub kilku bojów, trwających dzień, najwyżej parę dni. Napięcie nerwów, sił moralnych, duchowych i fizycznych, potrzebne było na czas krótki. Potem następowało zwycięstwo czy niewola ale w każdym razie żołnierz miał odpoczynek. Wojna współczesna składa się z wielu nieustannych drobnych walk, gdzie trzeba ciągłej pracy fizycznej i moralnej, strasznego napięcia sił duchowych.

Nawet śmierć na wojnie współczesnej nie jest podobna do śmierci na wojnie dawnej. Wtedy żołnierz patrzał jej w oczy i wiedział, skąd przychodzi. Śmierć zawsze jest straszna, ale dawniej miała postać ludzką. Walczący spotykał ją z szablą w dłoni. Niema człowieka, któryby się nie lękał śmierci, ale stanowczo łatwiej ją spotkać w gorącym boju, gdzie wszystko kotłuje i wre, gdzie żołnierz nie zdaje sobie sprawy z tego, co naokoło się dzieje, niż wyczekiwać jej w ciemnych okopach przez całe tygodnie, nawet miesiące na jednem miejscu. Zawsze to jest straszniejsze, co niewidzialne, nieznane, nieuchwytne. Śmierć więc w bojach współczesnych jest tem nieuchwytnem, tajemniczem dziwadłem: jak mgła rozproszona wszędzie, nie śpi nigdy i żołnierzom nie daje spokoju we dnie i w nocy.

Żołnierz wykopał głębokie okopy, otoczył je drutem kolczastym i siadł na dnie spokojnie. Śmierć zagląda do niego z samolotów, co krążą wysoko w obłokach.

Żołnierz ukrył się na wodzie w okręcie opancerzonym, jak pływająca forteca. Śmierć, jak duch, idzie za nim, niewidzialnie podsuwa pod dno okrętu minę i olbrzym, jak piłka dziecinna wylatuje w powietrze.

Żołnierz wybudował potężną twierdzę, schował się za jej mury, otoczył się rowami, zagrodami kolczastymi, wilczymi doły. Śmierć jednak zagląda do niego z obłoków, przeprowadza pod nim miny głęboko w ziemi i biednej obrońca żywcem leci do nieba.

Noc schowała żołnierza pod czarnym płaszczem i spowiła go w ciemność nieprzebraną. Ale śmierć i tu go szuka za pomocą reflektora i rakiety. Wreszcie żołnierz przykucnął, jak zając, w głębokich lasach, daleko za górami. Śmierć wpija się w niego lunetą, zagląda do niego z samolotów. Słowem żołnierz na wojnie współczesnej niema chwili spokojnej we dnie ni w nocy. Śpi czy czuwa, leży czy chodzi, odpoczywa czy pracuje, na ziemi jest czy w ziemi, na otwartej równinie czy za górami i lasami, wszędzie śmierć czuwa, idzie za nim, czyha na swoją ofiarę, ciągle jest przy nim, jak cień, jak wierna towarzyszka. Żołnierz nieustannie żyje w jej piekielnym kręgu, jak ptak w klatce. Jeden krok w prawo czy w lewo, nieostrożne wychylenie głowy z poza okopu, a śmierć chwyta go swemi zimnemi kleszczami. Dlatego wojna współczesna daje tak dużo zdenerwowanych i umysłowo chorych, bo trzeba silnej natury, aby wytrzymać to piekło przez całe lata bez spoczynku.

Dawniej wódz bardzo często sam prowadził hufce do boju lub stał na pagórku, patrzał na przebieg walki, widział, co się dzieje naokoło i posyłał pomoc tam, gdzie się chwiały szeregi. Teraz wódz, otoczony tajemnicą, jak pająk siatką, niewidoczny dla tłumu. Żołnierz go nie widzi i nie słyszy jego rozkazu. Wódz jest gdzieś daleko, o kilkadziesiąt, może nawet kilkaset wiorst, a front bojowy ciągnie

się na tysiące wiorst. Naokoło niego warczą prawie niewidzialne gołem okiem, dziwaczne telegrafy bez drutu oraz całe tuziny innych drutów, biegnących w różnych kierunkach. Po tych drutach co chwila biegną rozkazy wodza tam, gdzie bitwa wre, której wódz nigdy nie widzi. Teraz wódz ginie w lesie drutów telegraficznych, co go otaczają ze wszystkich stron i przynoszą mu wiadomości z pola walki.

Zdawałoby się, że wojna jest tak straszna, że człowiek długo nie wytrzyma w tem piekle. Jednak żołnierze wytrzymują, a tysiące ochotników idą na front, aby walczyć w obronie ojczyzny i zobaczyć, jak wojna wygląda, bo co jest straszne i niebezpieczne, to wabi i nęci młodego człowieka. Na prawdę, co warte życie, spędzane pod piecem lub w stodole: takie życie jest nudne i jednostajne. Słusznie żołnierska piosenka nuci:

„Chcesz rozkoszny użyć
Idź na wojenkę służyć..."

Spojrzcie na żołnierza bojowego, który z frontu wrócił. Wszyscy go otaczają i wypytują, co słychać tam daleko za górami i lasami. On zaś, żołnierz bojowy, czuje się bohaterem i patrzy z góry na swoich [illegible]-piecuchów.

Ja sam byłem na wojnie cztery lata, brałem udział w 34 wielkich bitwach, a liczby małych bojów nie pamiętam zupełnie. Podczas tej wojny zwędrowałem Prusy, Kongresówkę, Galicyę, Litwę, Białoruś, Ukrainę i hen aż Kaukaz daleki, Grazyę i Armenię. Losy mnie zagnały aż do Mezopotamii czyli raju ziemskiego, gdzie jak biblia głosi, Adam z Ewą mieszkał, zanim ich [illegible] ognistym nie wypędził.

Co widziałem i słyszałem na tej wojnie, to wam, bracia moi, opiszę w pogadankach następnych.

(Pułkownik *Adolf Małyszko*, poseł do Sejmu.

Odpowiedzi Redakcyi.

F. Dobrzański w Zatorze: Najlepiej wysłać do p. ministra Bardla zbiorowe pismo. — **B. F. w Jastrzębi:** Podręczników takich w księgarniach już niema. — **J. Mać-ków w Trzcianie:** Odpowiedzieliśmy listownie. — **Jan Piwowar, Mały Żmigród:** Wyślemy to pismo do Warszawy. — **Wojciech Strojny ze Szłowa:** Udamy się z tem do minist. aprowizacyi; ono teraz musi wytłómaczyć swym organom, co i jak mają rekwirować. — **Jan Pipka w Dzikowie Starym:** Zwrócić się z tem do firmy: A. Raczyński, dom bankowy, Kraków, Rynek 36. — **Zastępca drogowy w Grybowie:** Jak już ogłosiliśmy, sprawą zajął się Klub posłów P. S. L. bardzo gorliwie. — **Jan Wójcik w Lipinkach:** Przedewszystkiem należy się zwrócić z tem (naprzód listownie) do tkalni w Głogowie, koło Rzeszowa. — **Czytelnik „Piasta":** Na razie wyjazd do Ameryki trzeba sobie wybić z głowy; rząd amerykański robi bardzo duże trudności, a jazda kosztuje co najmniej kilkanaście tysięcy koron. — **Czytelnik „Piasta" ze Zborowic:** Nie podpisane, więc nie pójdzie. Gazetę wysyłamy regularnie, więc nie nasza wina, że czasem nie dojdzie. — **Cymbalista Józef w Żelechowie W.:** Całego przepisu tej fabrykacyi podać nie możemy, bo nie mamy na tyle miejsca; o potrzebne składniki zwrócić się do firmy: Drobner w Krakowie. — **A. [illegible] w [illegible]:** Profesor Dr Baurowicz Aleks. w Krakowie, ul. Grodzka 26. — **Błaż. Florek:** Z temi papierami należy jeszcze zaczekać. — **Feliks Mróz w Limanowej:** Sprawa przesyłania pieniędzy z Ameryki w ten sposób, by ludzie na kursie nie tracili, już prawie załatwiona; pisaliśmy o tem właśnie w poprzednim «Piaście». Przesyłać się je będzie przez konsulat. Sprawą oszustów, którzy pośredniczyć w przesyłkach obławiają się na ludzkim dorobku już się i posłowie i rząd zajęli. Z przyjazdem ojca trzeba jeszcze stanowczo zaczekać. — **Jan Odrobina w Gieraltowiczkach:** Posłaliśmy prośbę do Warszawy. — **Ludwik Jędruch w Morawskim:** Pytaliśmy już o to; pieniądze nie przyjdą [illegible] drogą urzędową, a może już przyszły. — **K. Niczypal w Łańcuchach:** Takie rzeczy zgłasza się w starostwie. — **Z. Ferenczakowa w N. Grobli:** Co do pensyi musi się pani udać do sądu, bo inaczej nie można tego załatwić. — **Tomasz Biel w Śleszowicach:** Nic jeszcze takiego nie mamy. Jak się co trafi, damy znać. — **Marcin Łachut, Suchy grunt:** Z tym teraz bardzo ciężko, bo dużo spekulantów wprost ludzi okrada, a my przecież każdego nie znamy; proszę się zgłosić do Głogowa, pod Rzeszowem. — **W. Leczmarowicz w Łańcucie:** Co z panem słychać? My nic jeszcze takiego nie mamy — może coś będzie. Tamto co ci z Warszawy opowiadali, to dopiero żądanie. — **Stachnik w Piotrzejowej:** Nie zginęło, bo zginąć u nas nic nie może; czasem tylko komuś się tak zdaje, bo nie wszystko i nie zawsze umieścić możemy. Sądzimy, że już Pan zadowolony. — **J. Cz. w G.:** Bardzo mądre i uczciwe słowa; prosimy jednak o co innego, bo już nie na czasie, gdyż na razie sprawa ta inaczej załatwiona. — **D. A. w Wielkich Drogach:** Proszę nas zrozumieć, że my w takie zatargi między dwoma częściami jednej gminy wdawać się nie możemy; trzeba je załatwiać u siebie w domu. Droga obrony prawnego przebiegu wyborów dobra. Prosimy napisać nam co więcej z tamtych stron. — **Czytelniczka „Piasta" J. w Brzostku:** Proszę się z tem udać do posła Księzia, on pomoże. — **Korespondent z Uszwi, który nam pisał o kółku rolniczem:** Takiej korespondencyi, która atakuje i wskazuje poszczególnych ludzi, wytyka ich osobiste wady, że lubią się upić, że mają zły język, skłonności do pieniactwa i t. p. niestety nie umieszczamy — jak Pan widzi. Napiętnowanie kogoś w gazecie nigdy nie poprawi, tylko resztę wstydu czasem odbierze; z drugiej strony często pisze takie rzeczy ktoś z osobistej złości i zemsty. Piętnujemy czasem i osoby, ale tylko wtedy, gdy 1) przekonamy się o rzeczywistej prawdzie, 2) gdy dany człowiek przynosi szkodę ogółowi. «Piast» jest organem głównym wielkiego i poważnego stronnictwa i żadną miarą nie chcemy, żeby robić z niego pieska szczekającego na każdego, kto mu wejdzie w drogę. Tysiące naszych czytelników zgadzają się zupełnie na ten sposób prowadzenia pisma. W końcu dodamy, że wolimy drukować listy opisujące, jak pracujecie, jak się organizujecie, jak sobie rady dajecie w tych ciężkich czasach, bo z tego i ktoś inny się nauczy czegoś — a cóż komu z opisu jak się tam w tej lub owej wsi kłócą. Z tego raczej zgorszenie i nieprzyjaciołom radość, z tamtego korzyść. Zgodzi się Pan z nami? — **Rozalia Filar w Karwodrzy:** Dziękujemy za list i słuszne uwagi; żeby to wszystkie kobiety nasze tak myślały! — **Wiktorya Wojtan w Łowczów:** Zwrócić się z tem do posła Przewrockiego. — **Marcin Stachowicz w Strzelcach W.:** Napisać do posła Bryla, Warszawa — Sejm. — **Anna Stalic w Zmysłówce:** Jeszcze nic nie wiemy; damy znać. — **Edward Kwiatek w Łańcucie:** Zwrócić się do polskiego konsulatu we Wiedniu. — **S. Cieślik w Skalbmierzu:** Oprócz kartki z Administracyi wysłała redakcya blankiet wypełniony pod pańskim adresem; nie wszystko tam było wypełnione, bo ministerstwo żądało oparcia pożyczki na gruncie, realności i t. d., a tego według informacyi otrzymanej Pan nie daje. Blankiet nowy to głupstwo, możemy się i o sto nowych Panu wystarać, ale pożyczki i oparcia nie stworzymy, jak jej nie ma. — **Józef Sowa, nacz. gminy w Zasaleściu:** P[illegible] firmę [illegible] w Krakowie, [illegible], która robi pieczątki. Jak widzimy z odbitki — stara jest bardzo ciekawa i nie należy jej niszczyć. — **Faliszewska w Ropicy Pol.:** Jak się dowiemy, damy znać. — **Żądnia A. w Woli Będrz.:** Zwrócić się do firmy M. Kosydarski w Krakowie.

Za ogłoszenia Redakcya nie odpowiada.

Nowy kożuch, mało używany, wymienię za żywność. Wiadomość w Administracyi «Piasta», Kraków, Mały Rynek l. 4.

Folwark Zarubów, p. Brzeżany, leżący o 20 minut jazdy od Zborowa, 200 morgów ziemi ornej, w tem parę morgów łąk — do rozparcelowania — po cenie 4.000 koron. Zgłoszenia pod: Piasecki, Nowosiółka, p. Narajów. 3—3

Wagony budulcowe, wapno nawozowe, cement oraz cegłę dostarcza Tadeusz Szczerski, Andrychów (Sułkowice, tartak). Żądać oferty. 11—0

Sprzedam dwa gospodarstwa koło Dąbrowy z budynkami i obsiewem. Wiadomość u Józefa Wiktora, Oleśnica, poczta Dąbrowa i u Jana Łuszczka, Zakopane, ul. Nowo-Tarska l. 15. 2—2

Dobrze wynagrodzę za podanie wiadomości, co się stało z Wojciechem Kisiałkiem, szeregowcem byłego 45 p. p. 2 komp., który zaginął w roku 1914 w jesieni. — Wojciech Wilk, rafinerya, Borek, p. Jedlicze. 2—4

Dwa gospodarstwa w Lipinkach, p. Gorlice: jedno 7 morgów, nowy dom, stodoła i piwnica; drugie 4 morgi, nowy dom, grunt dobry, przy gościńcu, obydwa tereny równe z 6%, zaraz do sprzedania. Wiadomość: Wojciech Wójcik, p. Lipinki via Biecz. 1—2

Do sprzedania 5 morgów pola z obsiewem, w tem ³/₄ morga lasu grubego i cienkiego i 1 mórg ogrodu owocowego. Sad bardzo ładny. Dom zdrowy, izba, sień i komora razem; stodoła i stajnia. 2½ km do stacyi kolejowej w Tuchowie. Kościół w Tuchowie, szkoła w Siedliskach. — Józef Olszewski, Siedliska, p. Tuchów.

Do sprzedania 4 morgi pola w dwóch kawałkach, dobrej, urodzajnej ziemi, z obsiewem, w tem mały kawałek lasu ładnego i ćwierć morga ogrodu owocowego. Dom z 2 izbami i stajnią przez sień, stodołą nową i komorą. 2½ km do miasteczka Tuchowa, kościół w Tuchowie, szkoła w Siedliskach. Antoni Sajdak, Siedliska, p. Tuchów.

Sprzedam we wschodniej Galicyi

130 morgów roli skomasowanej

pod miastem, kilku parcelantom.

Zgłaszać: Agencya ogłoszeń Sokołowskiego we Lwowie, ulica Jagiellońska l. 7 — pod znakiem: «Za gotówkę».

Na rok 1920

wyszły z druku 4 kalendarze „Republiki ludowej". Cena egzemplarza 6 K za egzemplarz broszurowany. Kalendarz oprawny 9 K, większy 12 K. Odsprzedawcy otrzymają znaczny rabat. Kalendarze te, odznaczające się doborową treścią, zdobią liczne, udatne ilustracye. Zamówienia załatwia odwrotnie, o ile zapas starczy. Wydawnictwo »Republiki«: Cieszyn, ulica Prutka. 4—4

WALNE ZGROMADZENIE

POW. ZWIĄZKU INWALIDÓW WOJENNYCH „SAMOPOMOC" W TARNOWIE

odbędzie się dnia 9 stycznia 1920 r. o godzinie 10-tej przed południem w sali «Sokoła», I, na które zaprasza wszystkich członków Zarząd Związku.

---

600 morgów ornych gruntów

(pszeniczny czarnoziem i przepuszczalna, bardzo urodzajna glinka), dwa kilometry od miasta Brody, w lesistej okolicy (łatwość budulca), w drodze parcelacyi zaraz do sprzedania, w cenie od 6.000 do 10.000 koron za mórg. Kościół i polskie szkoły w miejscu (gimnazyum).

Wiadomość: Witold Schnell, Brody, 1—2

SKÓRKI SUROWE

z lisów, kun, wyder, tchórzy, zajęcy, królików i baranów kupuję i płacę najwyższe ceny. 2—4

CZESŁAW RYSARSKI, pracownia kuśnierska w Żywcu

Składnicom, Kółkom rolniczym i kupcom

poleca hurtownie: Kozinik we flaszkach i beczkach, pasta terpentynowa na obuwie, najlepszej jakości, firma 2—4 J. BARSZKOWSKI, Kraków, Mały Rynek 3. Oddz. Bege.

Skórki surowe

z lisów, wyder, kun, tchórzy i t. p. kupuje w każdej ilości po najwyższych cenach zakład futer Antoniego Trąbki w Krakowie, ulica Szewska 12. 3—5

Towarzystwo Zaliczkowe w Brzesku

Stowarzyszenie zarejestrowane z nieograniczoną poręką

udziela pożyczek swym członkom na weksle i skrypta. Przyjmuje wkładki oszczędności na procent po 4%, ewentualnie według umowy i wyższy. Podatek rentowy opłaca Towarzystwo z własnych funduszów. 3—5

OGŁOSZENIE.

W Głogowie koło Rzeszowa założono „Pierwszą Galicyjską przędzalnię lnu i konopi oraz tkalnię, Spółkę z ograniczoną poręką", która ma na celu z wyprodukowanego u nas w kraju lnu sporządzać nici i płótno, z konopi zaś postronki i sznury.

We fabryce tej, na możliwie naj[illegible] opartej, ulegnie przeróbce nietylko kupiony [illegible] także każda poszczególna ilość, przez rolnika doniesiona zostanie wedle życzenia tegoż przetworzona.

Ażeby poszczególnym rolnikom przesyłkę taką ułatwić, założono w dalej leżących okolicach składnice, gdzie się surowiec od producentów przyjmuje i do fabryki wysyła i na odwrót przetworzony, gotowy materyał zwraca się z fabryki do składnicy, gdzie go rolnik sobie odbierze.

Każdemu rolnikowi, tak fabryka jak i składnica wyda poświadczenie otrzymania materyału surowego, gotowy zaś towar wyda się tylko za zwrotem tegoż poświadczenia.

Przetworzenie, wygotowanie towaru, trwać będzie dwa do trzech miesięcy.

Mamy pełną nadzieję, że panowie rolnicy spieszną tę korzystną okoliczność wyzyskają i swoje leżące zapasy lnu i konopi do naszej fabryki przekażą, celem zaradzenia tak obecnie dotkliwemu brakowi płótna.

Nakoniec zwracamy pp. rolnikom uwagę na to, że jesteśmy jedyną w całej Polsce przędzalnią i tkalnią. Ostrzegamy bardzo przed dawaniem do przeróbki tak zwanym «tkalniom», które tyle tylko robią, że odbierają surowiec pp. rolnikom, w zamian zaś dają kiche płótno, na pół z papierem, które po miesiącu rozłazi się zupełnie. U nas, natomiast, dostanie każdy swój towar, jako mocne płótno, z powrotem.

Kupujemy również kłaki od czesania, po cenie 6—10 koron, zależnie od jakości tychże. Za len płacimy zależnie od jakości, 9 do 18 koron za kg. Z 1 kg lnu nieczesanego, zależnie od jakości, można otrzymać do 1 łokcia płótna cienkiego i do 2 łokci płótna grubszego.

Z 1 kg lnu czesanego, zależnie również od jakości, można otrzymać 2 do 4 łokci płótna cienkiego. Cena za przeróbkę wynosi 6—10 K za łokieć.

Na życzenie możemy również wymienić za len lub płótno na cajgi, sukno, lub też inne materye.

Poszukuje się agentów. — Poczta w miejscu.

Pierwsza Gal. przędzalnia lnu i konopi oraz [illegible]
w [illegible]

1—3

KALENDARZ LUDOWY NA ROK 1920

opuścił prasę i jest do nabycia w księgarniach, biurach dzienników i trafikach we Lwowie i na prowincyi.

Główny skład w Ludowem Towarzystwie wydawniczem we Lwowie, ul. Sykstuska l. 21.

Obfita treść informacyjna, literacka i humorystyczna oraz kapturarz. Cena bresz. egzemplarza 10 koron, w twardej oprawie 12 koron. Z prowincyi dołączyć należytość za porto.

Odsprzedawcom rabat. 1—2

W Zarzeczu koło Niska jest do rozparcelowania
około 150 morgów ziemi ornej i 100 pastwisk. Wiadomości dokładniejszych, tylko osobiście chęć kupna mającym, udzieli właściciel na miejscu. Grunta gliniasto-piaszczyste. 2—2

SUKNA ANGIELSKIE

na płaszcze, zarzutki, kurtki, ubrania marynarkowe męskie i kostyumy damskie są do nabycia 2—3

u Spółki rolniczej „Jedność"
w Krakowie, pl. Szczepański 6.

Do wyrobu dachówek cementowych

poleca udoskonaloną i najbardziej racyonalną maszynę patentowaną systemu Wolffowego (produkcya dzienna 500—800 dachówek), jak również wszelkie inne maszyny do wyrobu **pustaków, cembrowin, rur i t. p.**

Fabryka Braci Hoffmann w Łodzi, ul. Kilińskiego 154.

Żądać katalogu Nr 145 4—6

„GLEBA"

Spółka ziemiańska producentów cykoryi: Rutkowski, Pruski, Lissowski i Spółka w Wiesławku

poleca, jako najzdrowszą smaczną, zdrową i posilną domieszkę do kawy, swoją

CYKORYĘ. 1—3

TOWARZYSTWO AGRARNO-OSADNICZE

Sp. z ogran. odpow. **WE LWOWIE, UL. HALICKA 21. I. P.** Sp. z ogran. odpow.

upoważnione reskryptem Głównego Urzędu ziemskiego w Warszawie z dnia 4 listopada 1919 r. L. 9135, na podstawie rozporządzenia Rady ministrów z dnia 1 września 1919 r. (Dz. ust. Nr 73/1919 poz. 428)

obejmuje organizacyę obrotu ziemią

w ramach i z tendencyą ustawy agrarnej z dnia 10 lipca 1919 r., w którym to celu podejmuje wszelkie prace pośredniczące między właścicielami większych obszarów ziemskich, mających zamiar dobra swe pozbyć a nabywcami i przeprowadza odnośne umowy, **za wykonanie których obejmuje poręke, przyczem zaznacza się, że tranzakcye, wykonywane przez Towarzystwo, nie wymagają osobnego zezwolenia rządu.** 1—6

Towarzystwo rozpoczęło swą czynność we Lwowie, przy ul Halickiej l. 21 I p.

…udowe Towarzystwo Wydawnicze. Odpowiedzialny redaktor: Józef Rączkow…
… Literackiej w Krakowie, ulica Jagiellońska l. 1… pod zarządem L. …